

Wyrzeżane opowieści



Patrycja Anna Maczyńska

Książka kreatywno-interaktywna Stowarzyszenia Tegit Et Protegit



Kopia drzeworytu z Płazowa "św. Antoni z Radecznicy" wykonana przez Grzegorza Cieckę. Oryginał deski z drzeworytem znajduje się w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Fot. Krystian Kłysewicz

Stowarzyszenie Tegit Et Protegit – Stowarzyszenie Pasjonatów Ziemi Lubaczowskiej jest inicjatorem, autorem oraz opiekunem wpisu REAKTYWACJI I ROZWOJU DRZEWORYTU PŁAZOWSKIEGO do Krajowego rejestru dobrych praktyk w ochronie niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Jesteśmy zespołem pasjonatów, który wspólnie pracuje nad tym, aby historia i tradycja związana z drzeworytem z Płazowa nie była zapomniana. Nasze działania mają solidne podstawy w ogromnej ilości źródeł w postaci publikacji historycznych. Wciąż poszukujemy i studiujemy nowe tropy i wciąż rozwijamy się osobiście, aby jeszcze lepiej przysłużyć się idei propagowania miłości do pięknej sztuki tradycyjnego ludowego drzeworytnictwa.

Patrycja Anna Maczyńska

Wyrzeżane opowieści

Książka

kreatywno-interaktywna



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja 2025

© Patrycja Maczyńska, 2025

© wydawnictwo Stowarzyszenia Tegit et Protegit, 2025

Publikacja wydana w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja 2025. Realizowane zadanie – Współczesny drzeworyt ludowy.

Całkowita wartość projektu – 62000 zł

**ZEZWAŁAMY NA UDOSTĘPNIENIE OKŁADKI KSIĄŻKI ORAZ
ILUSTRACJI W INTERNECIE I INNYCH MEDIACH**

Korekta: Marta Dec

Konsultacja merytoryczna: Grzegorz Ciećka

Projekt okładki: Patrycja Maczyńska, Grzegorz Ciećka

Skład: Patrycja Maczyńska

Filmy i zdjęcie na okładce: Alicja Mróz

Wydawnictwo Stowarzyszenia Tegit et Protegit
pasjonaciroztozca@gmail.com

Partnerami projektu są
Miasto i Gmina Narol oraz Stowarzyszenie Twórców Sztuki Ziemi
Lubaczowskiej

**KSIĄŻKA WYDRUKOWANA NA EKOLOGICZNYM PAPIERZE Z
RECYKLINGU**

Nakład 450 egzemplarzy

ISBN: 978-83-957609-6-9

Poznajcie Salamandrę Leandrę



Jam jest płaz największy, czyli salamandra.
Z imienia mnie zowiąszlachecko – Leandra,
o tym, dlaczego – opowiem tu Wam
i lekcję historii króciutką Wam dam.



Dawno, dawno temu, przeszło lat czterysta,
tam, gdzie mała wiała się rzeczka srebrzysta,
Jan Płaz z Mstyczowa miasto ulokował
i naczę swoją Płazowem mianował.
Jan Płaz miał w herbie topór potężny,
zaiste odważny był, silny i męzny.

Miasto szybko ciutko się rozwijało
i jego mieszkańcom dobrze się w nim działo.

Kiedy Kostrzycki przybył do Płazowa,
w pobliskim Horyńcu stała się rzecz nowa:
Leander Poniński teatr pobudował
i wiele dzieł sztuki też kolekcjonował.

Ja kiedyś w Horyńcu właśnie mieszkałam
i tam taką śmieszna przygodę miałam.
Gdy jesień przybyła, powiała wichrami,
schowałam się między drewna bierwionami.
Od wieków salamandry właśnie tak czynimy,
dlatego nas zwanokiedyś ognistymi.
Magiczne moc nam przypisywano
i do rytuałów wykorzystywano.
Wierzono, iż w ogniu wszystkie się rodzimy
i czary przeróżne w płomieniach czynimy.
Ja również pod belką drzewa przycupnęłam
i snem zimowym smacznie tak zasnąłam.

I nagle jasność mnie obudziła,
jakaś postać do mojej kryjówki przybyła.
Z toporem dziwnym nade mną stanęła
i w niebogłosy coś wykrzyknęła!
Ala zapewne tak pomyślała,
żem z tego pieca wyleciała,
co drewnka miała podłożyć do niego
i zląka się mnie, nie wiedzieć dlaczego.
Ale to jeszcze wcale nie wszystko,
nagle zrobiło się zbiegowisko.
Grześ, Pati, Adaś, wszyscy radzili,
co zrobić? I w końcu postanowili
zostawić w kąciku szczapkę drewnienka,
poczekać, kiedy nadejdzie wiosenka
i mnie wypuścić w parku we dworze.
Przezimowałam tak w z kory norze.

Jak umyślili, takóŜ zrobili,
wiosną mnie w parku wypuścili.
Tak to uciekłam spod topora,
a teraz na puentę nadeszła pora.
Jam płaz największy, stąd do Płazowa,
ciągnie mnie artystyczna ma głowa.
A że Jan Płaza też topór miał,
to Grześ do łapki topór mi dał.
Imię też piękne mi nadali,
na cześć Leandra, co mu się chwali,
że sztukę wszelką umiłował
i tak honor rodu swego uchował.
Dziś już nie miasto, lecz wioska mała,
z pięknego Płazowa się zachowała.
Lecz wkrótce, być może, dostąpi zaszczytu
zostać stolicą drzeworytu!



Teraz już wszystkimnie wiecie,
zabawcie się zemną,jeśli zechcecie.
Ja rzezam toporem,Wyweźcie noże,
Mama lub tatanapewno pomoże.
Mam dla Was wielezadań z Płazowa.
Poradzicie sobie,jużspokojna głowa!





Cześć I
Historia wyrzeżana w desce



N°17, 87/90, 2001

**Ta opowieść brzmi jak baśń, ale baśnią wcale nie jest.
To prawdziwa historia. Posłuchajcie tej niezwykłej
gawędy o wielkim drzeworytniku z Płazowa.**



Wszystko zaczęło się bardzo dawno, bo prawie 200 lat temu. Sami przyznacie, że to szmat czasu! W Złomach, czyli obecnej Hucie-Złomy (albo też w jakiejś innej pobliskiej wiosce, tak naprawdę nie wiadomo, gdzie dokładnie) mieszkał Mateusz Kostrzycki. Pochodził on z biednej rodziny chłopów. Rodzice nie pozostawili mu w spadku pola, na którym mógłby uprawiać zboże, więc wyjechał do niezbyt odległego miasta, Płazowa, aby tam poszukać pracy. Udało mu się! Już po kilku dniach otrzymał posadę kościelnego i grabarza w tamtejszej parafii. Teraz musiał pilnować zegara, aby dzwonić w dzwony o właściwej porze, szykować i doglądać świece na ołtarzu, pomagać księdzu przy mszach niedzielnych, chrztach, ślubach, no i pogrzebach.

Mateusz, który do tej pory żył bardzo biednie, teraz cieszył się z pierwszych własnych pieniędzy. Pewnego dnia poszedł na targ, aby coś sobie kupić i właśnie tam dosięgła go strzała amora. Oto ujrzał piękną kramarkę, w której zakochał się bez pamięci. Ludwika, bo tak miała na imię wybranka serca Mateusza, odwzajemniła jego uczucie i szybko stanęli na ślubnym kobiercu. Mateusz mógł znać Ludwikę już wcześniej, wszak należeli do jednej parafii i mogli spotykać się na mszy w kościele. Ale wcześniej, bez pieniędzy, nie mógł nawet pomyśleć o ożenku.

Skromna pensja w kościele wystarczała samemu Mateuszowi, ale kiedy się ożenił, pieniędzy nagle zaczęło brakować. Mateusz miał jednak pewien dar – sprawne dłonie. Już w domu rodzinnym razem z ojcem i dziadkiem pracował przy drewnie. W dawnych czasach ludzie sami musieli sobie

radzić z wytwarzaniem prostych mebli czy codziennych narzędzi. Mateusz nie był gorszy. Miał do tego prawdziwą smykałkę. W swoim domu wykonywał przeróżne przedmioty. Ludwika dostrzegła jego umiejętności i zapewne to ona wpadła na pomysł, aby zaczął rzezać drzeworyty. Może nawet zdobyła dla niego przykładowy obrazek? Wszak była kramarką, sprzedawała na targach, jarmarkach i odpustach. Wiedziała dokładnie, czego ludzie poszukują i jakie wzory im się podobają. Mogła więc zdobyć kilka obrazków, zrobić z nich próbkę i tak kopiowali popularne wzory. Kto wie, jak było naprawdę?



A wiecie, co to jest próbkę? To taki sposób kopiowania obrazków. Dziś mamy xero, kalki i specjalne podświetlane tablice. Możemy też zrobić zdjęcie i przerobić je w programie graficznym, dostępnym nie tylko w komputerze, ale i w niemal każdym telefonie. Kiedyś ludzie radzili sobie inaczej. Taki zdobyty obrazek był nakładany na linie. Dziurki trzeba było zrobić dość gęsto, ale nie za bardzo, aby obrazek się nie rozdarł. Potem przykładano go do deski i smarowano jakimś sproszkowanym pigmentem, czyli barwnikiem, czasem też nazywanym farbiwem, na przykład sadzą. Trzeba było ją dobrze wetrzeć. Sada przechodziła przez dziurki i barwiła deskę, pozostawiając niekropkowany ślad. Potem należało tylko połączyć kropki... już miało się skopiowany na desce obraz. Taką próbkę wykorzystywano wielokrotnie. Dziś też się używa tej techniki, chociażby do kopiowania wzorów na ceramice.



ZADANIE 1 - PRZEPRÓCHA



Przygotowałam dla Ciebie przeprosinę.
Połącz kropeczki i zobacz, czy uda Ci się odtworzyć obraz?

Zauważ, że obraz z przeprosiny jest lustrzanym odbiciem oryginału, czyli jest gotowy jako rysunek na desce. To wcale nie jest takie proste.

Po jednej stronie wzorek na szacie jest wykropkowany.
Po drugiej spróbuj go narysować.







Tak oto Mateusz, kiedy pogasił już wszystkie świece na ołtarzu, zaczął sięgać po święte księgi na zakrystii. Wieczorami zapalał ogarki przy stoliku i przyglądał się zamieszczonym w Biblii i modlitewnikach obrazom i w końcu około 1830 roku sam zaczął je rytować, czyli rzeźbić w drewnie, albo raczej rzezać, czyli wycinać nożykiem. Na początku nie miał dłut. Dawniej ludzie wykorzystywali to, co było pod ręką. A dłuta to już specjalistyczne narzędzia. Nożyk był w każdym gospodarstwie pod ręką, więc przynajmniej na początku, to właśnie nim Mateusz wycinał, czyli rzezał (lub rezał jak się nieraz mówiło) obrazki. Potem te ryciny odbijał na papierze niczym pieczętki. Takie obrazki nazywa się drzeworytami. Farby też nie miał. Mieszał sadzę z pokostem – to taki olej, zazwyczaj lniany, który został trochę odparowany i przez to stał się gęściejszy. Używał też taniego papieru. A może nawet sam go robił?

Zeskanuj kod QR i zobacz, jak zrobić papier.



ZADANIE 2 - ZRÓB PAPIER

Masz ochotę zrobić swój papier?

Będą Ci potrzebne:

1. Miska.
2. Wątek do ciasta.
3. Dwie deski kuchenne.
4. Ściereczka lub gaza.
5. fartuszek



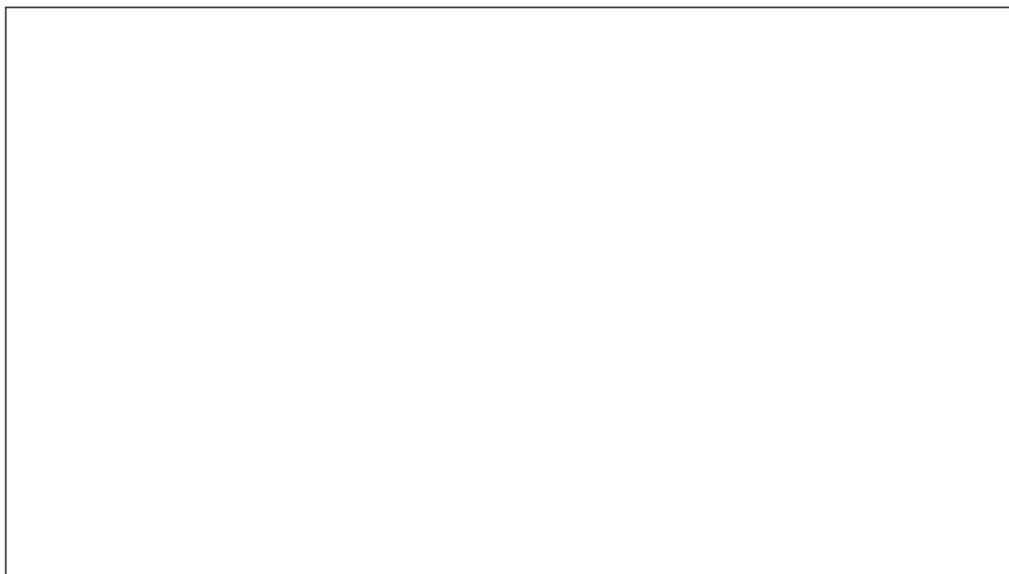
*Są też specjalne sita do papieru czerpanego, ale wcale nie są konieczne.

A oto przepis:

1. Uzbieraj trochę niepotrzebnych kartek papieru, gazet, wytłaczanek po jajkach.
2. Podrzyj lub potnij je na mniejsze kawałki i wrzuć do miski.
3. Zalej je ciepłą wodą i pozostaw, aby dobrze namiękły. Wystarczy kwadrans (czyli 15 minut) lub dwa.
4. Załóż fartuszek.
5. Zblenduj papier na jednolitą masę. Mama na pewno Ci pomoże.
6. Jedną z deseczek przykryj połową ściereczki/gazy.
7. Na tak przygotowanej desce rozłóż warstwę masy papierowej. Bierz po garści masy, odciskaj ją i zrób z nich cienkie placuszki. Układaj je blisko siebie, aby się stykały i utworzyły cały cienki placek, ale bez żadnych dziurek.
8. Nakryj swój papierowy placek drugą częścią ściereczki. Nie przejmuj się brzydkim, szarym kolorem. Na razie to normalne.

9. Wałkuj swój papier, aby był gładki i cienki, i aby usunąć z niego nadmiar wody. Pamiętaj, że ściereczka będzie ją wchłaniać, ale trochę może też wyciekać. Wybierz więc miejsce, które nie boi się wilgoci, może na podwórku? Teraz też wiesz, po co Ci fartuszek.
10. Przykryj swój papier drugą deską i mocno wygnieć. Poproś tatę o pomoc, on ma więcej siły.
11. Delikatnie odkryj ściereczkę. Twój papier jest już gładziutki.
12. Jeśli chcesz go ozdobić, możesz teraz ułożyć na nim zasuszone kwiaty lub listki. Kiedy to zrobisz, przykryj jeszcze raz ściereczką i jeszcze chwilę powałkuj.
13. Teraz trzeba poczekać, aż papier wyschnie. Czasami nawet całą noc. To chyba najtrudniejsze.
14. Kiedy Twój papier wyschnie, będzie gotowy do użycia. Możesz zrobić z niego laurkę. Będzie wspaniała!

A tutaj przyklej kawałeczek swojego papieru



Ludwice spодobały się te obrazki. Niektóre z nich kolorowała, inne pozostawiała czarno-białe i sprzedawała je na targach, odpustach i jarmarkach. Ludzie chętnie je kupowali. Każdy chciał mieć w domu swojego świętego patrona albo innego, który zapewniłby spokój i szczęście w domu. Największą popularnością cieszył się święty Mikołaj i to wcale nie dlatego, że przynosił prezenty, o nie. Chronił on zwierzęta przed chorobami i napaścią wilków. A trzeba wam wiedzieć, że miał on w tamtym czasie pełne ręce roboty! Głodne wilki widziały w owieczkach i innej hodowlanej zwierzynie łatwy łup. Dlatego właśnie ludzie modlili się do Mikołaja, aby im pomógł i panował nad basiorami.

Ale nie tylko Mikołaj był potrzebny. Mateusz wyrzeźbił też między innymi wizerunek Matki Bożej, świętego Antoniego, Piotra i Pawła, Onufrego, Katarzynę i Barbarę oraz wiele, wiele innych. W końcu pomyślał, że dla tych świętych przydałyby się kwiaty i zaczął rytować kosz z kwiatami, który teraz nazywany jest kołtryną. Niestety, nie dokończył go. Czy to była jego ostatnia praca, podczas której nagle zmarł przedwcześnie, czy może dostał zamówienie na jakiegoś świątka i o tej kołtrynie po prostu zapomniał? Tego się już nie dowiemy.

Wiemy, że Mateusz zmarł dość wcześnie, kiedy jego synek, Maciek, miał około trzech lat. Dawniej, kiedy nie było dostępu do lekarstw i ludzie żyli bardzo skromnie, często choroby kończyły się śmiercią. Żona Mateusza nadal odbijała święte obrazki, a nawet nieukończoną kołtrynę, która i tak pięknie się prezentowała i nadal je sprzedawała. Kiedy Maciej podrósł, sam próbował tworzyć drzeworyty i nadal nimi handlował razem ze swoją mamą, aż w końcu pojawiły się ładniejsze obrazki zwane oleodrukami. Drzeworytów nikt nie chciał już kupować, więc drewniane matryce znalazły swoje miejsce w starej skrzyni na strychu. Ach, jaka to była radość dla dzieci, móc się nimi bawić! Smarowały deseczki sadzą i odbijały je wszędzie, gdzie popadło: na ścianach strychu, skrzynkach, workach... Stryzek musiał wyglądać bajecznie

tak przyozdobiony. Zabawy te trwały do czasu, aż do Płazowa przybył nowy proboszcz – ksiądz Jan Krzeptowski.

Ksiądz Jan był kuzynem innego słynnego Jana Krzeptowskiego – zakopiańskiego Sabały, uznanego gawędziarza. Sabała dla odmiany był zaprzyjaźniony ze *śmietanką towarzyską* Zakopanego – małżeństwem Dębowskich, Stanisławem Witkiewiczem, dr Tytusem Chałubińskim i wieloma innymi. Był on ich przewodnikiem w górach, pomagał kolekcjonować artefakty sztuki ludowej do muzeum, które chciała stworzyć Maria Dębowska, no i przede wszystkim miał dar opowiadania. Swoimi gawędami zabawiał towarzystwo w długie zimowe wieczory, przygrywając przy tym na własnoręcznie wykonanych złóbcokach (gęślach) – instrumencie podobnym do skrzypiec.

Nie wiemy czy tak było, ale możliwe, iż pewnego dnia ksiądz Krzeptowski jako nowy proboszcz, chciał zapoznać się ze wszystkimi sekretami swojej parafii. Rozmawiał ze swoimi wiernymi i wypytywał o to jak się tu każdemu żyje, a także o to, jak tam było kiedyś. Ktoś powiedział mu, że Maciej Kostrzycki, który jeszcze do niedawna był kościelnym (jak wcześniej jego ojciec) zaledwie kilka lat temu zarabiał jako obraźnik. To nie znaczy, że się obrażał, tak dawniej nazywano tych, co odbijali i sprzedawali na targach święte obrazki.

Ksiądz Jan szybko udał się do Macieja i zapytał czy to prawda. Maciej przyznał, że tak. Przyznał też, że na strychu wciąż są zachowane deski do odbijania. Ksiądz Jan bardzo chciał je zobaczyć, więc Maciej zabrał go na strych. Jakież było zdziwienie księdza, kiedy zewsząd spoglądało w jego kierunku kilkanaście par czarnych świętych oczu. To były dziecięce odbitki, które mimo upływu lat, były jeszcze całkiem wyraźne. Kiedy minął pierwszy szok, proboszcz zajrzał do skrzyni. Leżało tam kilkadziesiąt przeróżnych rzeźbionych desek. Niektóre były malutkie, a inne całkiem duże. Chociaż mocno zakurzone, obrazy były nader wyraźne.



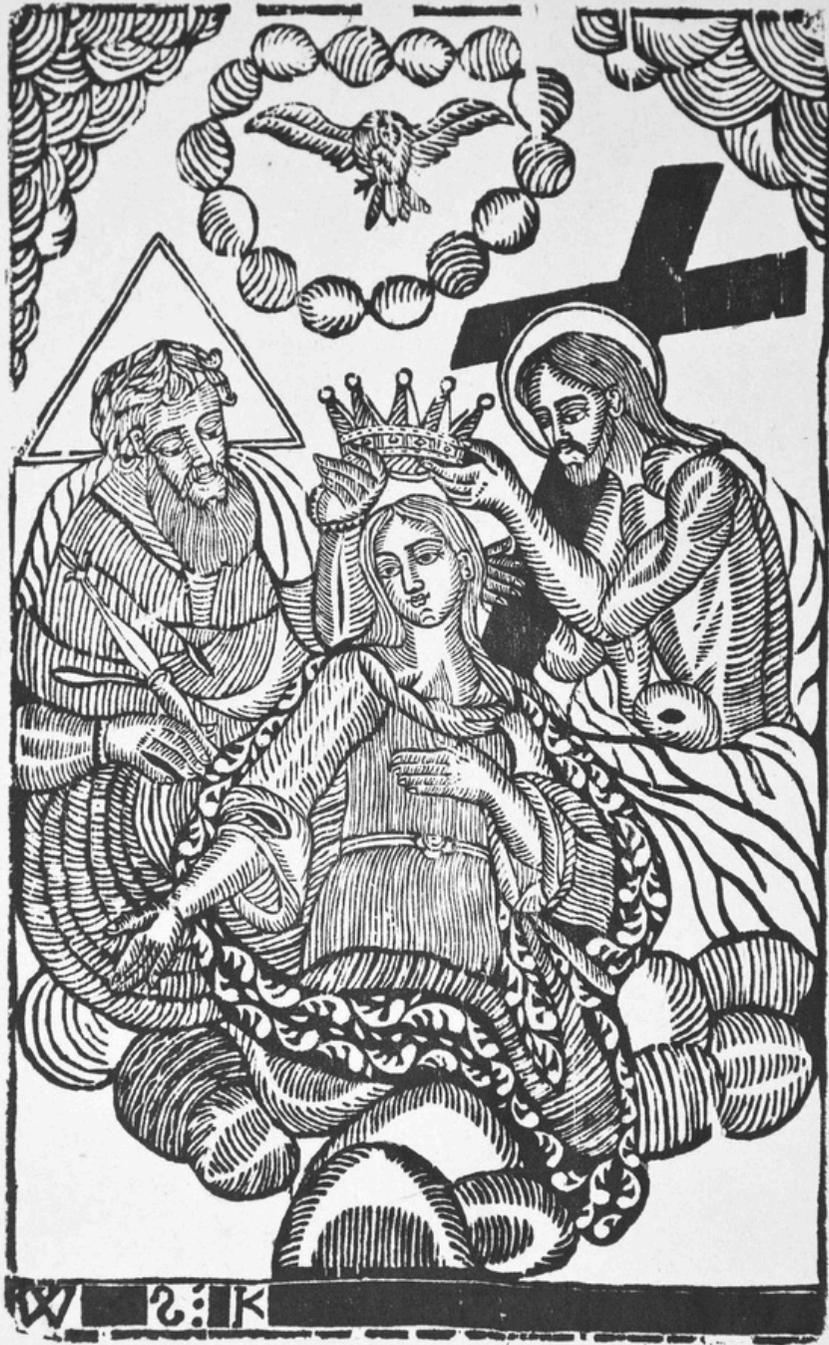
Wszystkie pokrywała też warstwa czarnego tuszu z sadzy. Ksiądz Jan wiedział, że te dzieła zainteresują znajomych jego kuzyna. Poprosił Macieja, aby mu podarował ze dwie deseczki i zawiózł je do Zakopanego – do pani Marii Dembowskiej.

Pani Dembowska bardzo się ucieszyła z podarunku.

Co prawda nie pochodził on z Podhala, ale drzeworytnicze matryce wykonane przez partacza były niezwykle rzadkością. To, że wykonał je partacz, nie oznacza, że były *spartaczone*, czyli zrobione źle. Dawniej partaczem nazywano samouka, czyli kogoś, kto sam nauczył się wykonywać jakieś rzeczy, a nie uczył się tego w szkole czy u mistrza. Dlatego matryce z Płazowa były niezwykle cennym nabytkiem w kolekcji pani Marii i jej męża, Bronisława.

Wiemy, że tam właśnie zauważył je wielki malarz – Stanisław Witkiewicz. Wiemy też, że kiedy się dowiedział, iż takich deseczek jest więcej, natychmiast udał się do Płazowa, aby je zdobyć. Tych klocków było bardzo dużo, ale do Zakopanego trafiło ich 13 – 9 z nich miało obrazki wyrzeźbione po obu stronach, a 4 tylko z jednej. Niestety, reszta zbioru zaginęła zanim pan Witkiewicz zdołał się mu przyjrzeć. Jednak to, co dostrzegł w tych obrazach, zrobiło na nim ogromne wrażenie. Zaczął rozsyłać wykonane przez siebie odbitki do wszystkich wielkich polskich twórców. Wkrótce, bo już w 1900 roku, o *Klockach z Płazowa* zaczęto pisać w znanych czasopismach. Zajęli się nimi wielcy badacze sztuki, a same matryce, po wielu perypetiach, trafiły w końcu do muzeum w Krakowie.

Badając drzeworyt ludowy inny znany grafik, Władysław Skoczylas, właśnie na podstawie między innymi Drzeworytu Płazowskiego, stworzył styl znany w świecie pod nazwą *polskiej szkoły drzeworytu*.



Drzeworyt Płazowski przetrwał wojenne zawieruchy i na stałe zamieszkał w Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie, gdzie można go podziwiać do dziś. Dzięki staraniom Grzegorza Ciećki został on również niedawno na nowo odkryty i doceniony przez *Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego* i w 2022 roku został wpisany do *Krajowego rejestru dobrych praktyk na rzecz ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego* jako *Reaktywacja i rozwój Drzeworytu Płazowskiego*. Tak wiele trudnych nazw pokazuje, że ten mały wpis ma wielką rangę, czyli jest bardzo ważny!

Aczy drzeworyty mogą być dziś do czegoś potrzebne? Chcemy wam powiedzieć, że wszystkie obrazki w tej książeczce są wykonane właśnie tą techniką. Pokolorujcie je jak dawniej robił to Ludwika. Poznajcie też legendy o osobach, które przedstawił na swych obrazach Mateusz Kostrzycki.

Zeskanuj kod QR i zobacz, jak zrobić „ziemnioryt”.



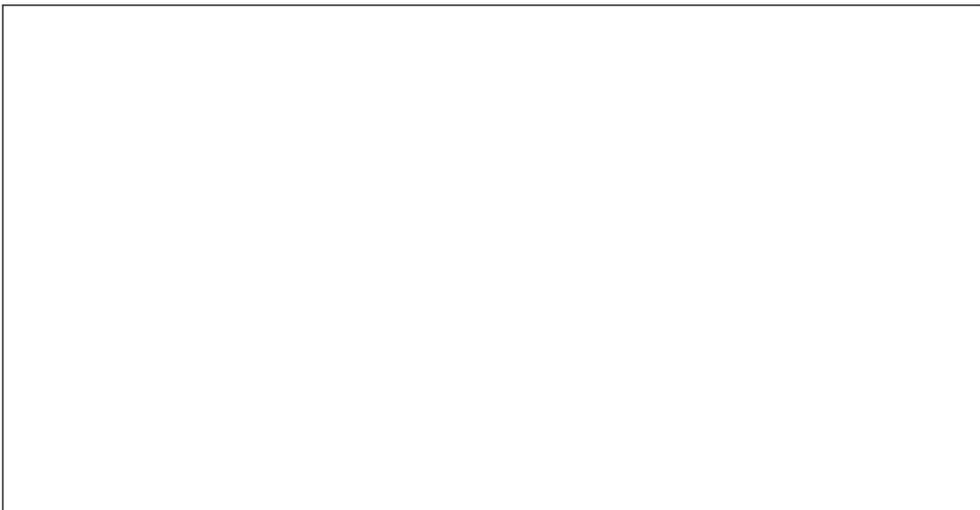
ZADANIE 3 - DRZEWORYT Z ZIEMNIAKA



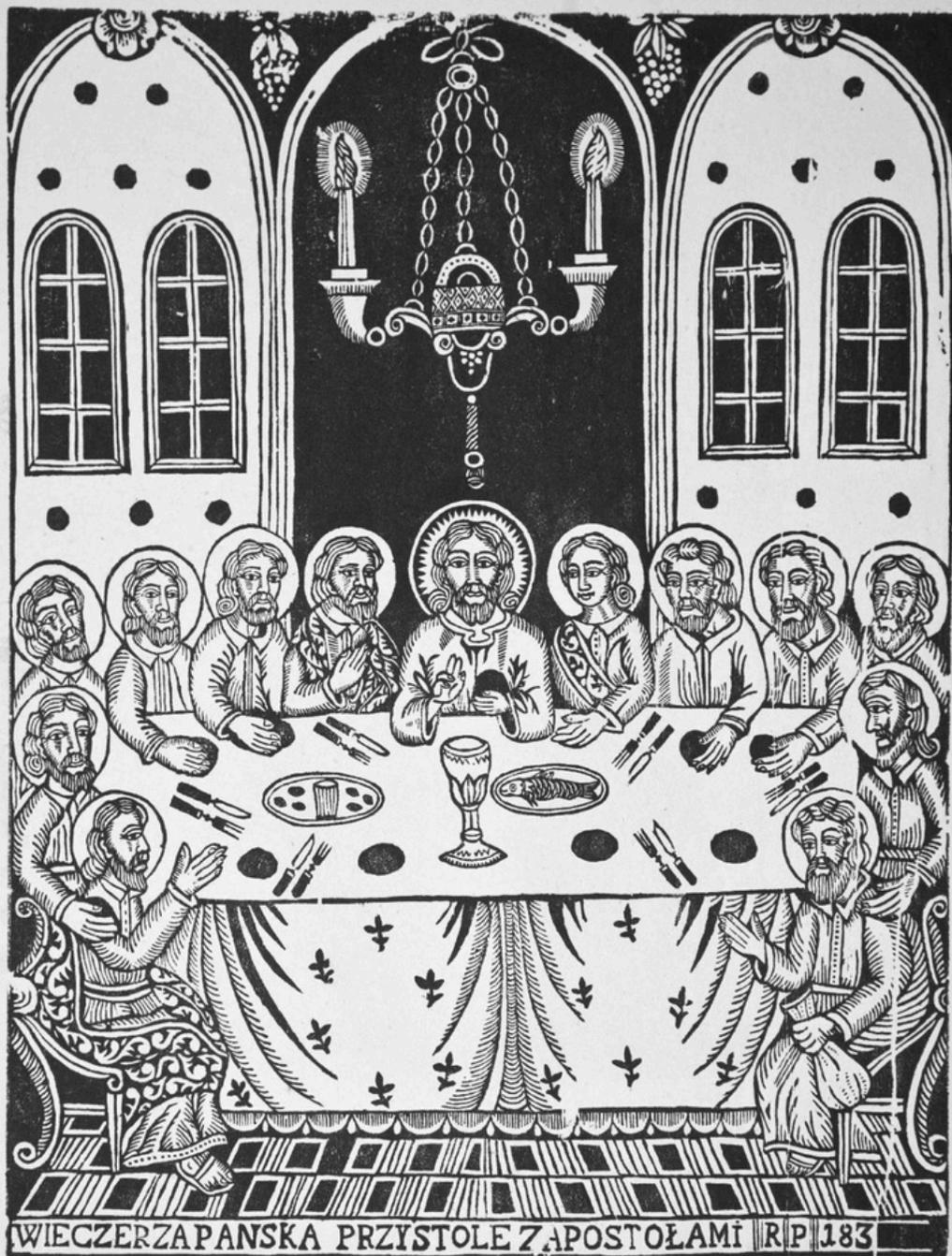
Zachęcamy was, abyście również sami z pomocą rodziców spróbowali przygotować własny drzeworyt. Na początek może być z ziemniaka. Będziecie mogli ozdobić nim laurkę dla mamy, taty lub babcicydziadka.

A jak przygotować drzeworyt z ziemniaka? Oto instrukcja:

1. Wybierz sporego ziemniaka.
2. Przetnij go na pół.
3. Narysuj flamastrem na ziemniaku prosty wzorek - np. serce, kwiatek, motyla albo pierwszą literę swojego imienia, czyli inicjał. **UWAGA!** Pamiętaj, że obrazek, który odbijesz, będzie lustrzanym odbiciem tego, który wytniesz. To ważne, jeśli chcesz wyciąć literkę.
4. Spróbuj ostrożnie wyciąć tło ze swojego obrazka, pozostawiając nienaruszony wzór tak, aby troszkę wystawał.
5. Zamocz swój gotowy stempel w farbie i użyj jak pieczętki na papierze.



A może odbijesz go tutaj?



ZADANIE 4 - POKOLORUJ DRZEWORYTY



Drzeworyty były odbijane w wersji czarno-białej, ale aby były ładniejsze, kolorowano je. Aby takie kolorowanie zajmowało mniej czasu, przygotowywano do tego celu specjalne szablony, czyli patrony. Patronów było tyle, ile kolorów chciano użyć na obrazie. Taki szablon był po prostu jedną odbitką obrazka, w której wycięto dziurę w takim kształcie, jaki kolor chciano właśnie nanieść, np. jeśli ktoś chciał pomalować szatę Mikołaja na czerwono, wycinał całą szatę. Taki *dziurawy* patron przykładano do właściwego obrazka i kilkoma pociągnięciami pędzla nakładano czerwoną farbę. Potem przykładano następnego patrona i nakładano kolejny kolor. W ten sposób bardzo szybko można było pokolorować obrazki.



Ty możesz pokolorować wszystkie drzeworyty kredkami. Twoja książeczka będzie wtedy wyjątkowa i jedyna na świecie. Tak jak każdy drzeworyt jest niepowtarzalny!

Zeskanuj kod QR i zobacz, na czym polega kolorowanie przy pomocy patronów



ZADANIE 5 - WYTNIJ PATRONY I POKOLORUJ MIKOŁAJA



Wytnij kartkę ze świętym Mikołajem i spróbuj pokolorować obrazek przy pomocy przygotowanych patronów. Będziesz do tego potrzebować:

1. Nożyczki (może się przydać nożyk, ale wtedy musisz mieć też specjalną matę do cięcia).
2. Płaski pędzelek.
3. Pojemniczek na wodę (kubeczek, słoiczek itp.).
4. Podkładkę do malowania, aby nie pobrudzić stołu.
5. Fartuszek.
6. Farby akwarelowe.

PRZYGOTOWANIE

* * * * *



Pomyśl w jaki sposób pokolorujesz swój obrazek, jakich kolorów użyjesz. Zrób tyle kopii Xero św. Mikołaja, ilu kolorów chcesz użyć



1

Teraz odetnij oznaczoną kartkę i wykonaj kilka kopii. Przygotuj z nich swoje szablony. Wytnij na każdej kartce tylko to miejsce, które chcesz pokolorować jednym kolorem. Każda z kartek będzie mieć wycięte inne miejsce.

2.

Założ fartuszek.

Gotowe szablony przyłóż do ostatniego obrazka i rozpocznij kolorowanie. Zaczniij od najjaśniejszego koloru i staraj się nakładać farbę pojedynczymi pociągnięciami pędzla. Po nałożeniu każdego koloru umyj pędzelek i poczekaj, aż farba wyschnie. Dopiero wtedy przykładaj kolejny patron.

Jak Ci poszło? Jaki sposób kolorowania wolisz?

Na stronie 29 przyklej swój gotowy obrazek.



Miejsce na Twojego świętego Mikołaja z Kowalówki



Cześć II
Wycięci święci, czyli kogo wyrzezał
Mateusz Kostrzycki?



Św. Mikołaj

Tego świętego na pewno znacie,
poznacie go po czerwonej szacie.
I worku wielkim z prezentami,
co je rozwozi w nocy saniami.

Lecz zanim Mikołaj przywdział tę szatę
trochę inaczej odwiedzał chatę,
a jego legenda wzięła się z tego,
że nierazwsparłżłotemczłəkabiednego.
Lecz od początku, jak to z nim było,
co też legendą go uczyniło.

Żyli raz sobie ludzie zamożni,
co byli również bardzo pobożni.
I chociaż lat już mieli niemało
to tylko dziecka im brakowało,
by w domu ich radość zagościła.
O dziecko więc się rodzina modliła.
I w końcu szczęście ich wielkie spotkało—
w kołysce dzieciątko zapłakało;
zdrowego syna kobieta powiła
i Mikołaja imieniem ochrzciła.

Mikołaj wyrósł na chłopca mądrego,
współczującego i pobożnego.
Rodzice jego młodzi nie byli,
samego szybko go zostawili.
Wielki dom nagle pozostał pusty,
lecz trzos Mikołaja był za to tłusty.
Wkrótce serdeczne chłopięce serce
znalazło się nagle w innej rozterce.
Zobaczył ubogich dokoła siebie,



takich, co byli w ogromnej potrzebie.
Sprzedał więc dom swój, rozdał dukaty,
a sam ruszył w drogę, do brata taty.
Stryj jego w Mirze biskupem był
i wiele lat na tym świecie żył,
i oto jego wybiła godzina,
lecz do bratanka nie doszła nowina.
Mikołaj w Mirze nie spotkał już stryja.
Ulżyć mu mogła tylko Maryja.
Jeszcze przed świtem wszedł do świątyni,
zwrócić się w modłach do Mocodawczyni,
by siłę mu dała i myśli roztropne,
wszak samopoczucie miał już okropne.
Mieszkańcy Miry tak go zastali
i ich biskupem go mianowali.
Bo oto poprzedniego wieczora
uznali, że wreszcie nadeszła pora,
by wybrać już biskupa nowego,
na miejsce tego niedawno zmarłego.
Nad kandydatem dni wiele radzili,
aż w końcu zgodnie tak zarządzili:
kto pierwszy nazajutrz w świątyni stanie,
ten to otrzyma to mianowanie.
Biskup Mikołaj ceniony był,
choć bardzo skromnie sobie tam żył.
Wszelkie bogactwa biednym rozdawał,
do dobra czynienia wszystkich namawiał.
A dary podkładał w ścisłym sekrecie,
by uszczęśliwić niejedno dziecię.
Szatę z kapturem w nocy przywdziewał,
i kiedy się tego nikt nie spodziewał,
nagle podarki się pojawiały,
jakby anieli je darowały.

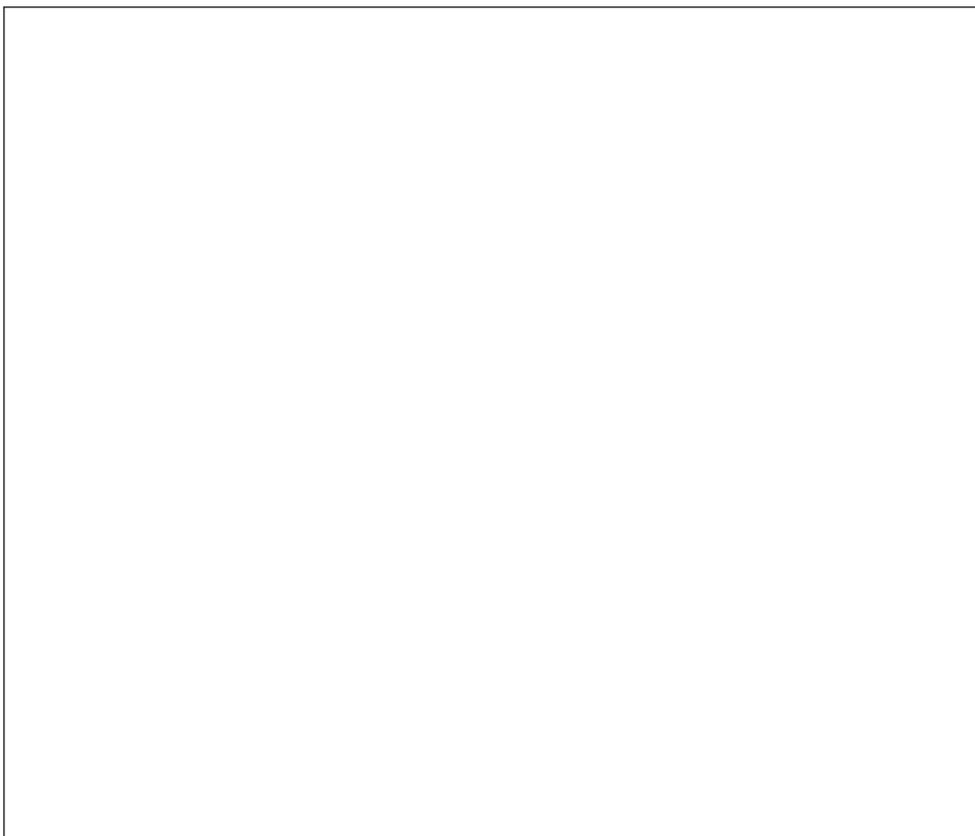


Raz wdowiec samotnietrzycórkichował,
na mądre dziewczynyjesamwychował.
Dawniej był skąpyibardzobogaty,
lecz jego majątekodszedłwzaświaty.
Dziewczyny za mążbardzowujśóchciały,
ale posagunaniemiały.
Ojciec ich nadalbyłbardzochciwy
i wpadł w końcunapomysłniegodziwy:
oto młodécóreczkiswoje
sprzedać chciałnamiłosnepodboje.
Mikołaj usłyszałdziewczynmodlitwy
i to, jakie w myślachtoczyłybitwy.
Tego samego dnia, tylkonocą
przyszedł trzem córkomniezwykląpomocą.
Jak było? Różnieludziegadali,
lecz w jednym wszyscysięzgadzali,
Że złoto na posagdodziewczątrafiło
i przez to nic złęgosięmniezdarzyło.
Jedni mówili, że złotaworeczki
przez okno wrzuconebyłydocóreczki.
Inni zatoopowiadali,
że złoto anieliwbutyupychali,
co je dziewczynkinanocwystawiały,
bo niezbyt ładnieichbutypachniały.
Takich przypadkówwielesięmnożyło
i wielu ubogimlepiej siężyło.
Wszyscy myśleli, że to anieli,
a o Mikołaju wcaleniowiedzieli.
W końcu ktoś ubogiegoludu
znalazł guziczeknamiejscucudu,
guzik od płaszczaMikołajowego
i tak się wydałyuczynkijego.



Aż biskup Mikołaj zaczął czynić cuda
i tego już ukryć się jemu nie uda.
Pewnego razu w okolicy Miry,
ponoć zjawily się jakieś wampiry,
co dzieci z ulicy porywały
i matki ich nigdy nie odnajdywały.
I przybył Mikołaj do tej dzielnicy,
przeszedł się trochę po okolicy.
Natknął się w końcu na pewną gospodę,
pomyślał, że poprosi o wodę
i wszedł do środka. Lecz to nie pragnienie,
lecz poczuł nagle dziwne natchnienie.
Zajrzał do beczki, co na tyłach stała.
To rozpacz dziątek z tej beczki wołała,
bo oto zamiast wybornych szyneczek
zobaczył ciała zgubionych dziatczek.
To rzeźnik dzieci te poćwiartował
i w beczkach jak szynki je zamarynował.
Żal było Mikołajowi dziątek
i biednych ich zrozpaczonych matek.
Pomodlił się i wskrzesił dziatczki,
aby nie płakały ich biedne mateczki.
Inna wieść głosi, że zimą to było,
wiele napaści wilków się zdarzyło.
Watahy po lasach grasowały
i chętnie na ludzi polowały.
Ludzie przez las sobie drogi skracali,
lecz często do domów swych nie wracali.
Wilki na owce też polowały,
a nawet do zagród zagładały,
by porwać prosiaczka czy kózkę tłuściutką,
a czasem nawet dziecinę malutką.
Mikołaj w końcu wyruszył do lasu.
Pomodlił się oczywiście zawczasu.
Zawołał na wilki, by z nimi pogadać

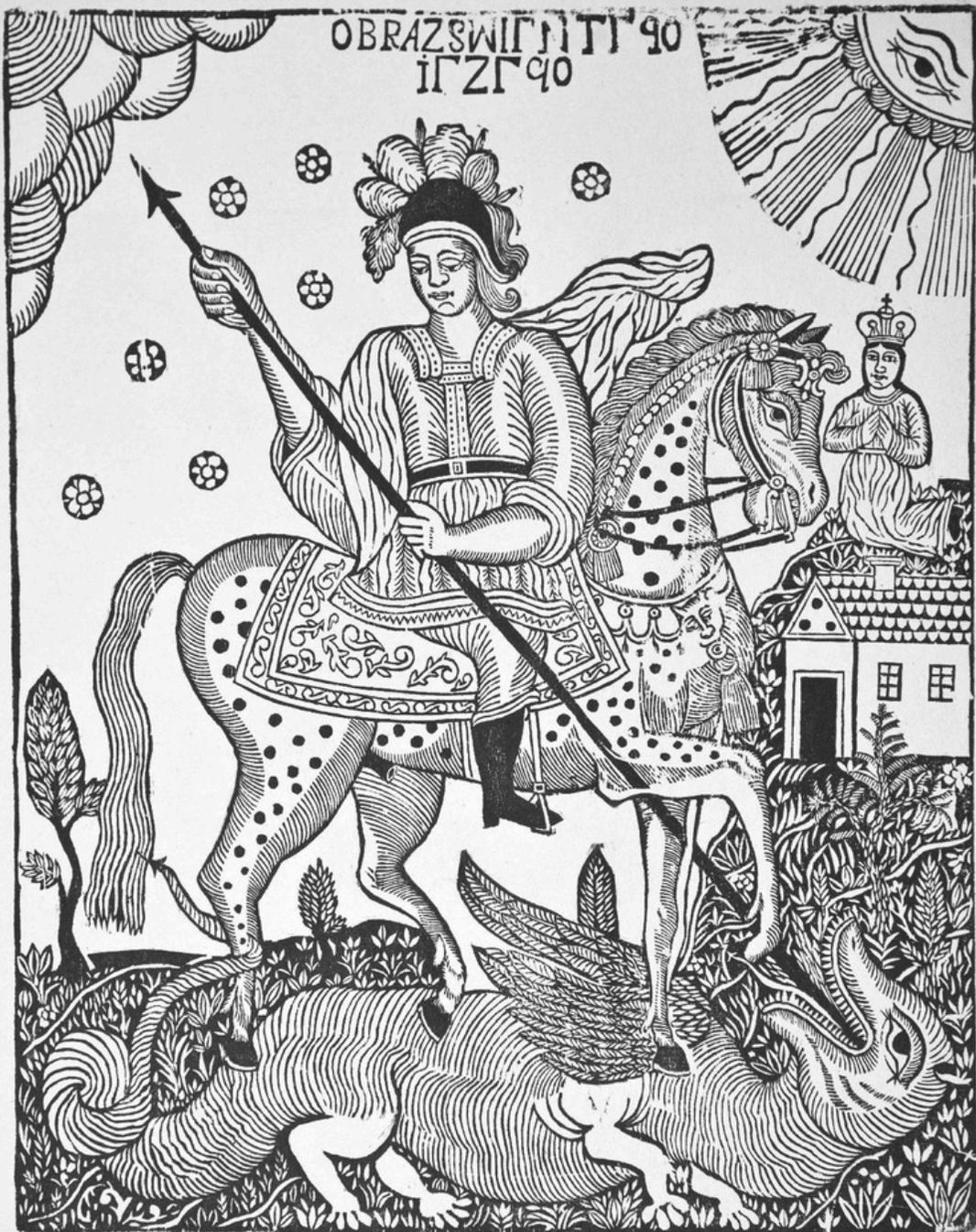
i pewne napomnieniem zadać.
Zakazał im na ludzi polować,
lecz ludzie mieli tego pilnować,
by zwierza w lesie nie brakowało,
co wilcze żołądki zadawało.
Odtąd Mikołaj portrety,
zyskały, wszak miały zalety,
by bydło w obórce przypilnować
i przed wilkami je uchronić.
Teraz już wiecie, dlaczego ten święty
znany jest z tego, że nosi prezenty.



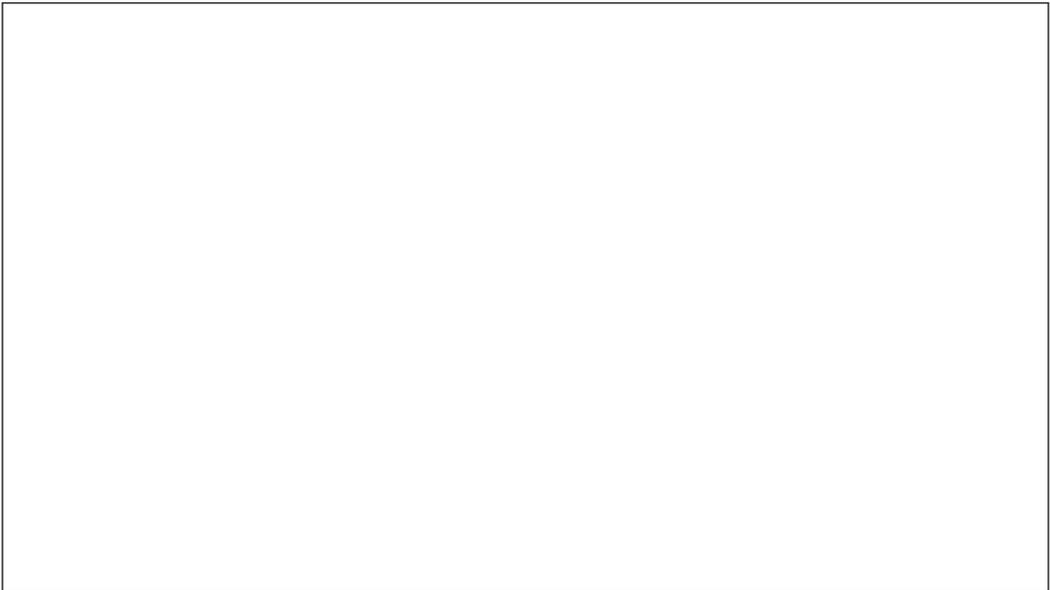
Mój Święty Mikołaj – narysuj portret św. Mikołaja

Święty Jerzy

Działo się to w dawnych czasach,
kiedy różne stwory hasały po lasach.
Wtedy to w Krakowie Wawelskim straszyl,
a szewczyk Skubasiarkę w owcy zaszył,
i naśniedanie smokowi podrzucił.
Dla odwagi przy tym jakąś piosnkę nucił.
Rankiem wielki potwór zjadł owcę fałszywą.
Już pochwilipoczuł boleść przeraźliwą,
bo siarkawgardzielipotwornie paliła,
więc wodę z Wisły gadzina wypila.
Woda z rzeki brzuch smokowi wydeła,
aż pękł i tak to gadzina zginęła.
Lecz smoki nie tylko w Krakowie straszyla,
na całym świecie ślad swój zostawila.
W miasteczku Silenemoknaźródle zasiał
i w wodymieszkańcom niedawał, aż coś zjadł:
owcę, a kiedy tej brakowało,
to pannę z miasteczka losowano.
Rady nie było na tego smoczyska,
szczyrzył przeraźliwie ogromne zębiska
i ogniem zionąłnaśmiałkakażdego,
który chciał pokonać stwora właśnie tego.
Aż razu pewnego zabrakło barana,
kolejna dziewczyna była losowana
i oto straszny księżniczce padł los.
Ojciec jej zaczął rozpaczać na głos.
Sabra ze smutkiem kartę swą przyjęła
i modlić o cud się gorliwie zaczęła.
Po godzinie była już przygotowana
i już jaszczurowi była darowana,



kiedy znikąd wyłonił się rycerz.
Wyszczerył zębów, złościł zwierzę.
Rycerz znak krzyża spokojnie dopełnił,
modlitwą cichą rytuał dopełnił
i wyjął swą włócznię z adłańciosa.
Uratowany był księżniczki los.
Tak chrześcijaństwo Silene przyjęło,
a rycerza świętym wtedy okrzyknęło.
Jerzy tytuł przyjął odjechał w świat,
gdzie wojował jeszcze kilka wieków,
aż za wiarę zginął, za modlitwę słowa,
pod murami Nikomedii spadł jego głowa.
Wnet w kościele swoim został męczennikiem,
dla potrzebujących stał się pośrednikiem,
bo modlić do niego się wierni zaczęli,
kiedy przed nieszczęściem obliczem stanęli.
Tak w poczet Czternastu Wspomożycieli
biskupi kościoła Jerzego przyjęli,
jako wyjątkowo w modłach skutecznego.
Warto się więc czasem wrócić do Jerzego.



Narysuj swojego smoka

Święty Antoni

W wieku XII, tak pod koniec,
w Lizbonie urodził się pewien chłopiec.
Rodzice Fernando na imię mu dali
i o wszelkie dobra przyziemne zadbali.
Mały Fernando był bogaty,
zawsze strojne nosił szaty.
Już jako malec dobrą pamięć miał
szybko i chętnie uczyć się chciał.
I gdy miał 15 lat,
rozbrykany był nasz brat.
Z dziewczynami grzecznie wcale nie rozprawiał
i też niezbyt ładnie się z nimi zabawiał.
Lecz w końcu poszedł po rozum do głowy
i na poprawę był wreszcie gotowy.
Do zakonu wstąpił by Biblię studiować
i innego życia trochę popróbować.
W klasztorze nauki go wciągnęły wszelkie,
wszak predyspozycje do nich miał naprawdę wielkie.
I przyrodę, i przemowy po nocach studiował,
potem innych niedowiarków chętnie agitował.
I gdy w końcu na kapłana brata mianowano,
to imię Antoni Fernandowi dano.
Chciał wyruszyć do Maroka, by tam głosić Boga,
Febra podróż mu przerwała, była to przestroga.
Do swojego kraju¹ wrócić wówczas chciał,
Lecz Pan Bóg dla Antoniego inny plan już miał.
Kiedy statek ruszył w morze, burza się zerwała,
i na łajbie wszystkie maszty powyłamywała.

¹ Ojczyznę św. Antoniego była Portugalia



Na Sycylię ów żaglowiec rozbity rzuciła
i w tak podróż Antoniego szybko zakończyła.

Od tej pory brat Antonii w Italii przebywał
i wędrując po tym kraju wiedzę przekazywał.
Blisko Padwy się osiedlił, stąd Padewskim go zwa
i sylwetkę jego otaczają czcią.

Bo tam na orzechu celę wybudował,
i tak Pismo Święte pilnie kontemplował.
Raz zaprosił go przyjaciel, by przybył w gościnę
i tam, w przyjaciela progach, zobaczył Dziecinę.
Jezus mały, doń przemówił i dał się utulić,
tak ich ujrzał ów przyjaciel, musiał się rozczulić.
Przysiągł jednak w tajemnicy zdarzenie zachować.
Nie chciał niczym Antoniego, wszakże już frasować.

Raz Antoni wskrzesił dziecię, chłopca dwuletniego,

co do balii z wodą wpadł na oczach jego.

Matka synka wyłowiła i prośbę złożyła,
by ręka braciszka życie mu wróciła.

W zamian za to biednym ludziom mąkę ofiaruje -
tyle ile ważył chłopiec, nich go uratuje.

Mnich Antoni dłonią swoją dziecko błogostawił
i niewinną duszę chłopca od śmierci w czas zbawił.

Od tej pory dobroczynne chlebki Antoniego
nazywają się tak właśnie na pamiątkę tego.

Kiedy indziej, kiedy ludzie słuchać go nie chcieli

i co mówił, zamiast słuchać, to wyśmiać woleli.

Ryby z wody niespodzianie łebki wystawiły,
i z paszczami otwartymi wsze słowa łowiły.

Gdy po śmierci czynił cuda, uzdrawiał i wskrzeszał,

i za jego sprawą rosła wiernych rzesza,
już w niespełna roczek go kanonizowano,
i najszybciej w historii świętym go uznano.

Dwoje dzieciak przy tym wskrzesił, gdy matki prosily
i modlitwę do świętego tego odmówily.
Raz Eurilia za matulą swoja popędzila,
a że jej nie dogoniła, to drogę zgubiła.
Matka biedna ją znalazła, gdy w rowie pływała
i oznaków życia żadnych nie dawała.
Po modlitwie zakasłała i wodę zwróciła,
tak za sprawą Antoniego do życia wróciła.
Także synek Dominika, co wyszedł do pracy,
za tatusiem pobiegł, zginął. Ach! Jacy biedacy...
Ojciec synka szukał, aż znalazł go w stawie,
ciałko wyjął z wody i w strasznej obawie
zaniósł do mateczki, co w domu czekała.
Gdy ich zobaczyła, łzami się zalała.
Lecz do imci Antoniego wnet się pomodliła
i dusza syneczka do ciałka wróciła.
Także innych modlitw Antoni wysłuchał:
wzrok i słuch przywracał, drgawki udobruchał.
Nic dziwnego, że tak szybko zyskał święte miano,
jak za życia i po śmierci tak go miłowano.
Lecz i z bliską okolicą Płazowa naszego,
łączy się historia świętego Antoniego.
Wszak od roku pamiętnego i wielce pańskiego
tysiąc sześćset sześćdziesiątego czwartego
do niezbyt odległej wioski Radeczniczy
przybywają do świętego z nadzieją pątnicy.
A jaka to moc w tej wsi zadziałała,
że maleńka wioska tak sławna się stała?
Tkacz Szymon pewnego pięknego poranka
udał się na Łysą Górę, a tam – niespodzianka!
Ujrzał właśnie Antoniego i tak rozprawiali,
aby tam kapliczkę jemu zbudowali.
Jeszcze tylko kilka razy święty się ukazał,
to na górze, to przy źródłach i modlić się kazał.

W zamian za to boskie łaski, liczne uzdrowienia przydarzały się za sprawą świętego imienia. Tam, gdzie niegdyś czarownice sabat odbywały, teraz w imię Antoniego święte mury stały. Sam Sobieski swój patronat świątyni darował i o zdrowie swoje prosił, by nie zachorował. I by siłę mieć do tego, by Tatarów gonić i by przy tym ani kropli krwi swej nie uronić. Nic dziwnego, że Kostrzycki chętnie rzezał jego, kiedy nawet król Sobieski modlił się do niego.



Święta Barbara

W III wieku naszej ery
inne na świecie były maniery.
Chrześcijan religia się formowała,
jeszcze jej ludność tak nie kochała.

Barbara libańską poganką była,
a że chętnie się uczyła,
wysłana została do Nikodemii,
znanej ówczesnej „akademii”.
Tam też chrześcijan zapoznała
i do ich grupy chętnie przystała.
Ojciec jej niepojednany,
bardzo był na nią rozgniewany.
Pojmać ją kazał i uwięzić w wieży.

Kto chce niech wierzy,
kto nie, niech nie wierzy,
ale Barbara uciekła z tej wieży.
A gdy przed ojcem uciekała,
rozstała się przed nią skała
i w swoim wnętrzu ją ukryła.
Lecz życia Barbarze nie ocaliła.
Ojciec pochwycił wyklętą córkę,
niegdyś tak bardzo kochaną Barbórkę.

Przed sąd ją wydał, a ten nieszcześnie,
skazał dziewczynę na śmierć przez ścięcie.
Gdy w wieżyswej nawyrok czekała,
anioła stróża swego ujrzała.
Przyniósł jej hostię i wino święte,
dla ojca jej było to niepojęte.
Miecz chwycił i sam ściał córki głowę,

czyniąc dokultujej podbudowę,
bo właśnie jakomęczennica,
świętą się stała dziewica.
A że się kała jej posłuchała,
patronką górników szybko się stała,
i kamieniarzy oraz hutników
i innych także robotników.
Co prawda, niezbyt prawdziwa to święta,
historia wszak niejnie pamięta.
Tylko legendy pozostały,
lecz skoro tłumy ją pokochały,
to i Barbórkę można świętować
i kult Barbary kultywować.



Moja Barbórka – narysuj symbol Barbórki



Święta Katarzyna

W dalekim Egipciew IV wieku,
inne ciążyło prawo naczelniemu.
Cesarze rządili i panowali
i to oni swoje prawo zarządzali.

Ale cesarz, wiadomo, niewidziwszystkiego,
cały orszak ludzki zatrudniał dotego.
W Aleksandrii zamknął króla Kustosa,
któremu córeczkę zesłały niebiosy.
Królowna Kasia bardzo mądra była
i za swoją mądrość życiem zapłaciła.
W obronie chrześcijan występowała
i prawo cesarza krytkowała.
Cesarz ją wezwał na rozmowę,
zdziwił się na jej mądrą przemowę.
Mędrów przywołał pięćdziesięciu,
by przemówili o mądrości dziewczęciu –
do serca, rozsądku i rozumu.
Tymczasem cesarz zląkł się tłumu,
bo Katarzyna mędrów przekonała,
czym gniew cesarza większy wywołała.
Aby umocnić swe panowanie,
skazał dziewczynę na kołem łamanie.
Lecz gdy ją do koła przywiązywano,
to koło po prostu się połamało.
Ci, co tam byli i wszystko widzieli,
mówili potem, że to anieli
z nieba wstąpili, koło chwycili
i Katarzynę uwolnili.
Kaci tych czarów nie pojęli
i Katarzynę mieczem ścili.

Anioły przy Kasi cały czas stały
i ciałodziewczynyodrazuzabrały.
Na szczycienajwyższymSynajuzłożyły,
tam grób królowie urządziły.
Po kilkuwiekachmnisi-pustelnicy
Modlić zaczęli się do tej dziewicy.
Ciało jej w złotej trumnie umieścili
i ustópgórywgrobowcuzłożyli,
by ludzie hołd jej łatwiej składali
i czią należną obdarzali.
A napamiętkęimieniadziewczyny
góra jest Górą Świętej Katarzyny.
Dziś Katarzyna szczególnie darzy
swoją opieką kolejarzy.
Lecz zanim kolej się pojawiła
inny patronat nad ludźmi czyniła.
Miała w opiece swojej garncarzy,
a także prządki i drukarzy.
Nic więdziwnego,żenadrzeworycie
przywołał Mateusz jej szlachetne życie.
Razem z Barbarą ramię w ramię stoją,
twórców Roztocza są przecież ostoją:
drzeworytników i kamieniarzy,
garncarzy i tkanin wędrownych drukarzy...

Święty Piotr

Dawno to było, dawno szalenie,
zanim Rzym spłonął przez podpalenie.
Zanim Wezuwiusz wybuchł, a pył
Pompeje pod kołdrą pyłową skrył.
Pewnego razu rybaków łodzie
płynęły po jeziora wodzie.
Wówczas Pan Jezus swymi stopami,
przemierzał jezioro niczym drogami.
Ujrzał go Piotr, łódź swą opuścił
i spotkanie Pana się puścił.
Krocząc po wodzie, uwierzył w Mesjasza,
który nauki w Boga wygłaszał.
Odtąd był uczniem najwierniejszym,
najaktywniejszym i najodważniejszym.
A gdy czas przyszedł, wyrzekł się Pana.
Była to *zdrada* przepowiedziana:
„Zanim usłyszysz koguta pianie,
zanim to słońce na niebo wstanie,
ty wyprzesz się imienia mego
i w mych naukach udziału swego.”
Tak też się stało, a gdy to uczynił,
od razu strasznie się o to obwinił.
Twarz ujął w dłonie, bo chciał się skryć
i łzami gorzkimi hańbę tę zmyć.
Odtąd już nigdy nie wyrzekł się Pana,
a kara mu była taka zadana,
że nocy każdej do piania koguta
modlił się. To była jego pokuta.
Jezus Piotrowi dał klucze do nieba,
na taki zaszczyt zasłużyć trzeba.
Piotr znaczy skała, a na tej skałe,
Kościół zbudował ku Boga chwale.
Życiem swym Bogu pokornie służył,

do dobra czynienia swej mocy użył.
Chorych uzdrawiał sam jego cień,
kiedy szli za nim w nocy i w dzień.
A gdy na zmarłym laskę położył,
wnet ten nieboszczyk oczy otworzył.
I wiele innych cudów uczynił.
Do czarnoksiężnika też się przyczynił
śmierci, bo diabli go upuścili,
wnet, gdy się z Pawłem pomodlili.
Bo Szymon czarownik dowieść chciał,
że większą od Piotra boską moc miał.
Na oczach Nerona wyskoczył z wieży,
myślał, że każdy wtedy uwierzy,
że lata, a to go niosły diabły normalne,
choć były dla ludzi niewidzialne.
Gdy usłyszały imię Boga,
to ogarnęła je taka trwoga,
że czarnoksiężnika upuściły
i do piekła natychmiast wróciły.
Zezłościł się Neron, że sługa jego
zginął za sprawą Piotra świętego.
Piotra i Pawła uwięzić kazał,
wykonać wyrok śmierci rozkazał.
Jednak strażnicy, co chrzest przyjęli,
do śmierci świętych dopuścić nie chcieli.
Do ich ucieczki się przyczynili –
pojmanych mężczyzn uwolnili.
Jednak, gdy Piotr z Rzymu uciekał,
Pan mu powiedział, aby nie zwlekał,
do Rzymu zawrócić i śmierci się poddał.
Tak Piotr za wiarę życie swe oddał.
Głową do dołu ukrzyżowany,
by od Jezusa odróżnić rany,
którymi Chrystus odkupił winy;
sam o to prosił, z tej to przyczyny,
iż nie jest godny jak Jezus umierać.

Anieli mieli go przy tym wspierać.
Wielu zebranych tam widziało dziwy
i widok uznano za cud prawdziwy.
Po śmierci Piotr przyjął klucz do bram nieba.
Mówić wam przeto więcej nie trzeba,
dlaczego święty ten jest na obrazie
i w drzeworytów jest świętych wykazie.



Święty Paweł

Gdy betlejemskagwiazdaświeciła
święta dziecina się narodziła.
Lecz czaspokazał,żenietylkoona
wielkich czynów na świecie dokona.
Kilka latpóźniejwTarsiewCylicji,
w rodzinieznanejwysokiejpozycji,
inne dzieciątko się pojawiło
i płaczemprzybyciesweoznajmiło.
Szaweł rodzice mu na imię mu dali,
a ojciecodrazusięnimpochwalił.
Faryzeuszem był, więc syna swego
wychował na w Piśmie uczonego.
Lecz aby spoczął na laurach,
Szaweł musiał mieć w ręku fach.
Młodzieniec chwycił się za rzemiosło,
co utrzymaniebymuprzyniosło.
Tkał więc płachty namiotowe,
bo to mieszkania były nowe.
Kiedy już stał się całkiem dorosły,
niechlubną sławę jemu przyniosły
chrześcijan prześladowania,
bo takawóczasistniałamana.
I kiedydo Damaszkuwędrował,
(chrześcijanin sięprzednimchował),
usłyszał naglezniebiosgłos,
co mu postawiłwłosnasztorc:
„Szawle, dlaczegomnieprześladujesz?
W sercu swym przecieżdobrzeczujesz,
że jestem Jezus,synBogaprawdziwy”.
Zadziały się wówczasprzeróżnedziwy.
Ludzie przy Szawległostenstłyszeli,
nikogo jednakniewidzieli.

Sam Szawelcałkiemwzrokswójutracił
i w dziwnymmarazmiesiątatracił.
Trzy dni wciemnościspędziłogłodzie,
zapomniał nawet o czystej wodzie.
Potem, gdywzrokswójnagleodzyskał,
zupełnie inną energią tryskał.
Uwierzył, że Jezus mesjaszem był,
przez Ananiasza się ochrzcił.
Na chrzciePawełmuimięnadano
i odtątakwłaśnienaniegowałano.

Do Piotra przyłączył się w pokorze
i razem głosili Słowo Boże.

Wiele cudów potrafił sprawiać:
demony wypędzać, chorych uzdrawiać.

Na kłamacówczasowąślepotęzyszał,
wciąż nowych wiernych pozyskiwał.

A kiedy w Fillipi trafił do celi,
czegoś takiego nie widzieli
nigdy strażnicy, bo ziemi trzęsienie
przyniosło więźniom wyzwolenie.

Przez wiele lat Paweł podróżował,

swym życiemdziałalnośćmisyjnąsprawował.

A kiedywpustelninaczasjakiśosiadł,
jedynie dary od kruka jadł.

W końcu do Rzymu przywędrował
i życie swe Bogu podarował.

Za wiarę został bowiem ścięty
i za to świętym okrzyknięty.

Teraz wraz z Piotrem bram nieba pilnują
dobre uczynki wszystkim spisują.

Na każdy grzeszek oko też mają,
ale go często przymykają,
wszak to jest cecha chrześcijanina,
że wybaczona zostanie wina.

Cud w Walldürn

W tysiąc trzysta trzydziestym roku,
ksiądz Henryk Otto odprawiał w półmroku
mszę, choć miał wiary złamanie
i nie przeczuwał, co się wówczas stanie.

Korporał na ołtarzu rozłożył
i Hostię już na nim starannie położył,
lecz kiedy kielich z winem na nim stawiał
i cichą modlitwę przy tym odmawiał,
drgnęła mu ręka, a kielich przechylony
rozlał wino na wszystkie strony.

I wówczas objawił się cud nie byle jaki,
wino na obrusie zmieniło się w znaki:
był obraz Jezusa ukrzyżowanego
i jedenaście twarzy jego.

Zląkł się ksiądz Henryk, widząc taką marę,
odzyskał jednak w tej chwili swą wiarę.

Lecz ukrył korporał w zaciszu ołtarza,
wszak nie dnia każdego taki cud się zdarza.
Wiele lat ksiądz Henrych sekret zachowywał
i tylko w swym sercu chwilę tę przeżywał.

Aż na śmierci łożu wyznania dokonał,
o prawdziwymcudziemiernychswychprzekonał.

I ujrzeli wszyscy ten obraz mistyczny,
a papież go uznał za cud eucharystyczny.
Do dzisiaj w Walldürn jest korporał święty,
choć zębem czasu został on dotknięty.

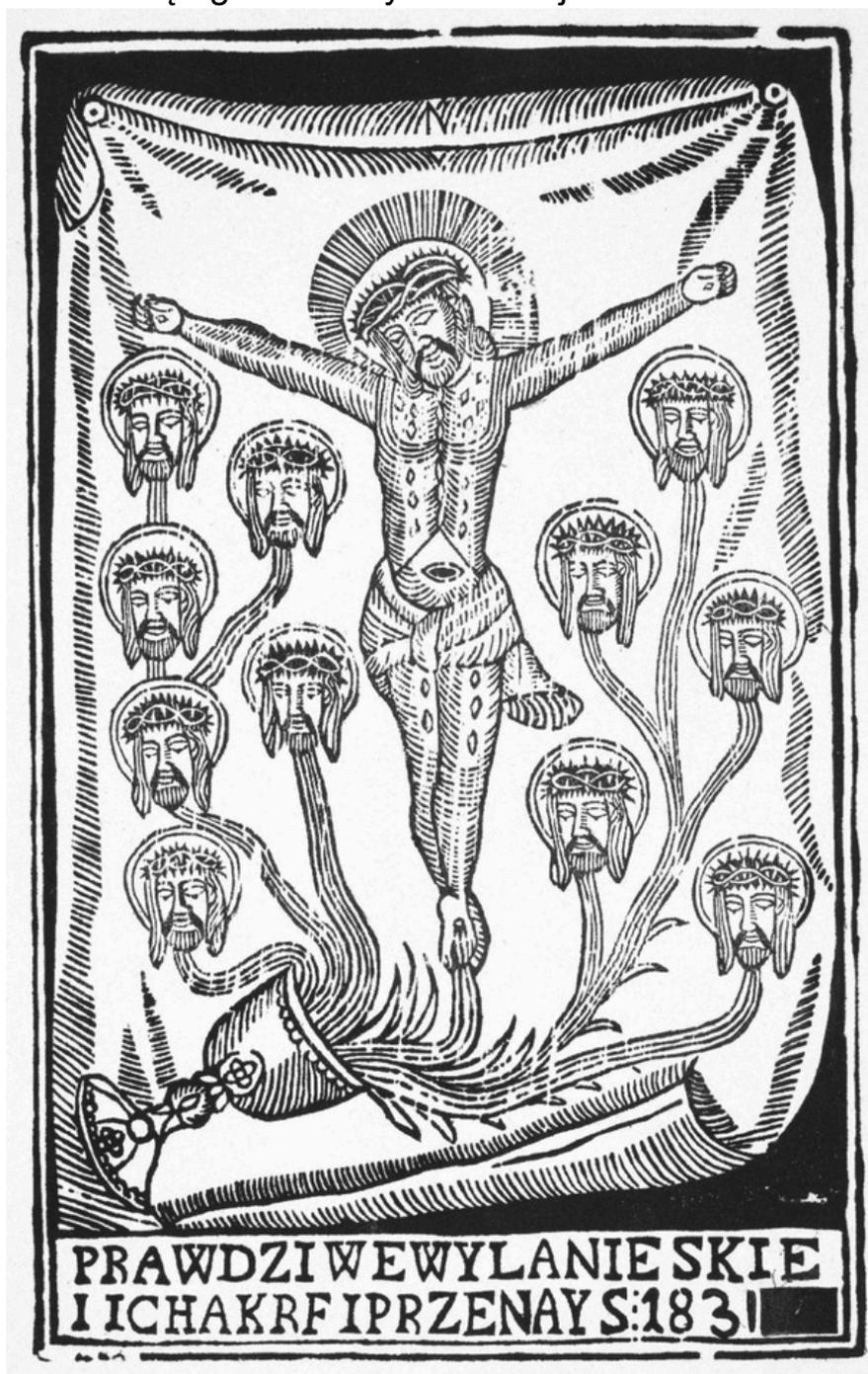
Obraz wyblakł, stał się niemal niewidzialnym,
gdy na niego patrzy się w świetle „normalnym”.

Za to, kiedy włączysz specjalne promienie,
to ujrzysz natychmiast coś, niby złudzenie?

Lecz jest to obraz winem malowany
i przelatsiedemsetwWalldürnzachowany.

Nic zatem dziwnego, że obraz takowy,

stał się dla Ludzi niemalże kultowy.
Każdy fragment cudu w swym domu mieć chciał,
więc go i Kostrzycki w swej ofercie miał.



Kołtryna

Wiecie, co oznacza to słowo „kołtryna”?
Czy jest to może precudna dziewczyna?
Czy może na łące pachnący kwiatuszek?

A może fartuszka ozdobny koniuszek?

Kołtryna płótno obiciowe było,
co za tapetę, zasłonę służyło.

Czasami do mebli też je stosowano,
chyba, że z papieru ją wykonywano.

Kołtryny wzór musi więc być właśnie taki,
co w odbiciu daje powtarzalne znaki.

Czy obraz z Płazowa to kołtryna była?

Czy inną ozdobę ona stanowiła?

A może Mateusz wpadł na pomysł taki,
ażeby na kufrach mieć kwieciste znaki.

Skrzynie posagowe były wówczas w modzie,
i stały w każdej niemalże zagrodzie.

Zdobić więc musiały wiejską, skromną chatę,
choć nie zmieniały jej w dworską komnatę.

Stolarz zbijał skrzynie, Kostrzycki je zdobił,
i właśnie po to obraz ten wyrobił.

W środku obraz święty, na skrzyni kołtryna
i już szczęśliwsza była ta dziewczyna,

co za dni kilka za mąż wyjść miała,

lecz wybranka swego wcale nie kochała.

Potem, kiedy Maciej zajął się bednarstwem,
to czasami również parał się stolarstwem.

Zamiast beczek to skrzynie wianne wyrabiał
i koszem z kwiatami wówczas je ozdabiał.

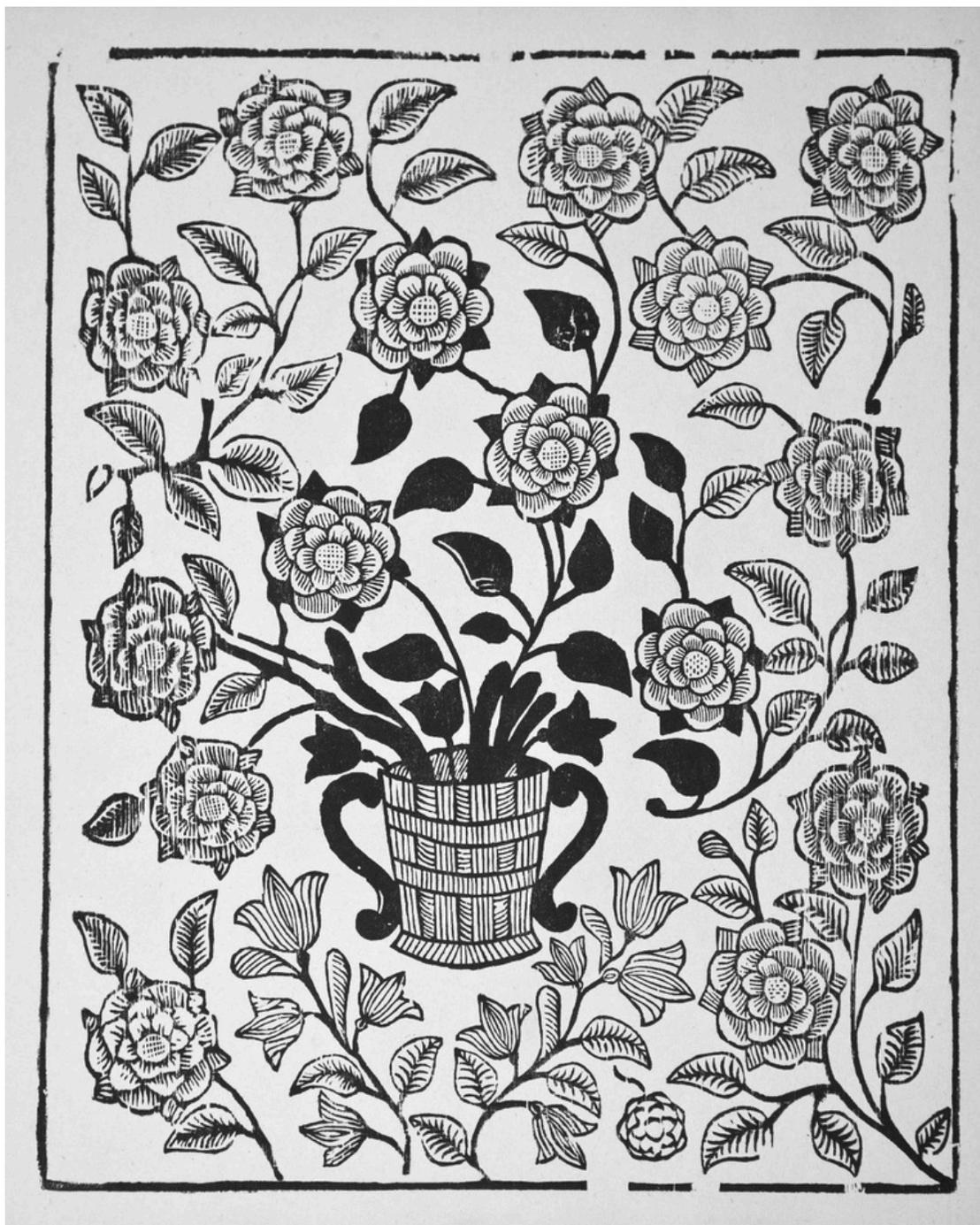
Nie wiemy na pewno, czy tak właśnie było,
lecz skrzynie na posag zawsze coś zdobiło.

Dlaczego więc nie miałoby to być kosz z kwiatami:

pięknymi różami i dzwoneczkami?

Bo bardziej realne, od zwykłej kołtryny,

co zdomi zazwyczaj naścienne tkaniny.

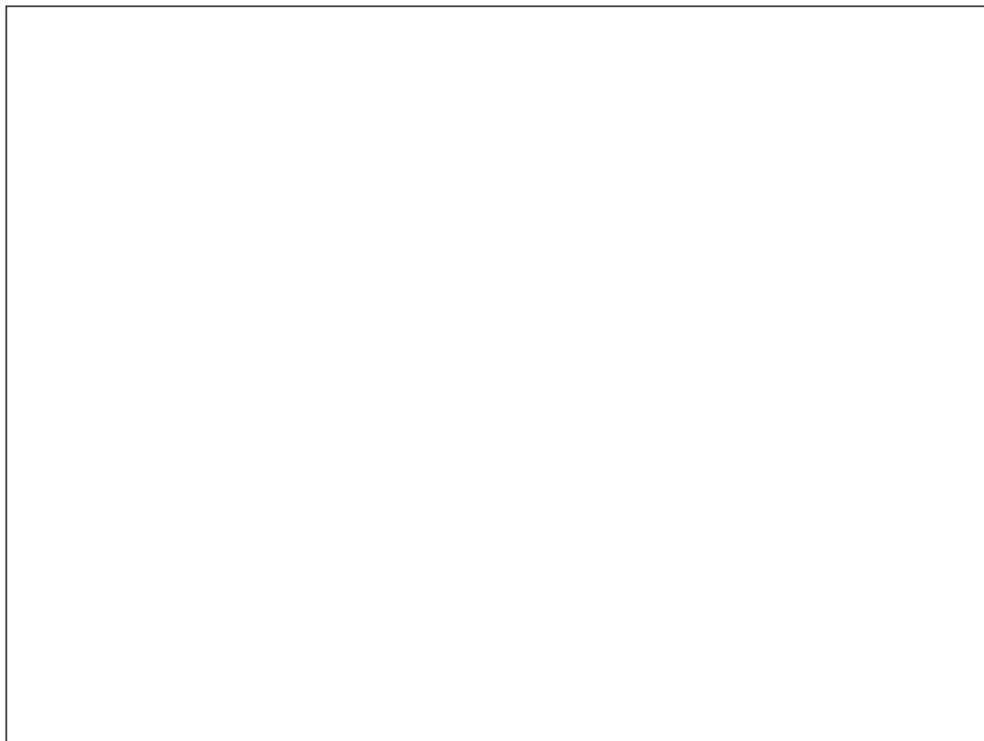


Święty Kazimierz Królewicz

Wieleśmy historii świętych już poznali,
co w odległych nam krajach mieszkali.
Lecz pośród nich mamy wielkiego Polaka,
co się urodził w mieście króla Kraka.
Królewicz Kazimierz z Jagiellonów rodu,
cieszył się uznaniem wielkim już za młodu.
Dobry był dla ludu, ciepłym słowem wspierał,
choć był królewiczem, nosa nie zadzierał.
Jego krótkie życie „różowe” nie było,
bo wstrętne choróbsko wnet go naznaczyło.
I oto po śmierci cuda się zadziały,
w czasie bitwy wojska wodza w nim ujrzały.
Z obłoków rycerzom drogę ukazywał
i z jego pomocą brat bitwy wygrywał.
Król Zygmunt Stary był wszak jego bratem,
i do świętości jego inspiratem.
Na Litwie szczególnie modły wznoszono,
za swego patrona go ogłoszono.
Polska i Litwa siostrami były
i jeden w ten czas kraj stanowiły.
Papież Leon bullę wydał taką:
Kazimierz by być świętym zasłużył na to.
Jednak bulla zaginęła, gdy zaraza była,
no botego,conióśbullęśmierćgdzieśdogniła.
80 latek później, Zygmunt III Waza,
widząc, że na Kazimierza świętość jest znów faza,
znów do Rzymu wysłał pismo z prośba do papieża,
aby uznałwreszcieświętośćkrólewiczaKazimierza.
Papież Klemens przystał na to i dokument nadał,
a lud ciągle nowe cuda świętemu dokładał.

Ślepcomwzrokdał, oddechzwrócił, gdygruźlicawzięła,
bo gruźlica królewicza życie pochłonęła.
A największycudsięzdarzył, gdytrumnęwyjęto

i gdy ciało Kazimierza szybko oglądnięto.
118 lat minęło, a on jakby spał,
a do tego pod swą głową hymn maryjny miał.
Wierni łaski wypraszała o swe ozdrowienia,
lecz największy cud się zdarzył – to był cud wskrzeszenia.
Mała Ula niemal martwą w swej chorobie była,
lecz gdy ojciec się pomodlił – wnet się obudziła.
Wszystko to przy trumnie było Kazimierza,
więc wierzono, iż królewicz z Bogiem się sprzymierza.
Od tej pory wielki jarmark odpustowy
odbywa się w Wilnie – właśnie Kaziukowy.
Tradycyjne serca z piernika pieczone,
wspominają słodkie serce Kaziukowe.
Czemu święty ten rzezany został w drzeworycie?
Czy to jego wstawiennictwo ratowało życie?
Czy w Płazowie wzrok przywrócił ślepcowi jakiemu?
Tego już się nie dowiemy, lecz nieważne czemu...



Moje Kaziukowe serce – narysuj Kaziukowy pierniczek



Święty JanChrzciel

Żyli raz sobie małżonkowie,
zakochani byli w sobie.
Jedno tylko ich trapiło –
dziecię im się nie zrodziło.
Zachariasz modlił się o syna,
lecz nie nadchodziła ta dobra nowina.
Elżbieta bezpłodna była
i w ciążę nie zachodziła.
I kiedy już starsi byli
to anioła wymodlili.
Od Gabriela przyszła nowina,
że niedługo poczną syna.
Zachariasz zwątpił w to przesłanie
aż zaniemówił na zawołanie.
Milczał przez całe dziewięć miesięcy,
aż rozległ się w domu płacz niemowlęcy.
Oto Elżbieta syna powiła,
tak przepowiednia się wypełniła.
I ojciec wówczas znowu przemówił,
z Elżbietą szybko się też rozmówił,
by imię synka znaczenie miało,
choć w tradycję się nie wpisało.
„Bóg jest łaskawy” – to oznaczało,
bo Janem w końcu syna nazwano.
Dość szybko Janek został sierotą,
jednak swój los przyjął z ochotą.
Wszak było to jego przeznaczenie
i spełnić musiał Boga życzenie.
Odtąd zamieszkał na pustyni
i czekał, co Bóg uczyni,
co zdecyduje o losie jego.
On nie wyrzeknie się niczego.
Nie dlań był przeto suty stół pański,

jadł za to chlebek świętojański.
Miód dzikich pszczołek również miał w diecie,
czasem szarańczę – wierzcie, gdy chcecie.

Jan ostatnim był prorokiem,
ostrzegał przed grzechu mrokiem.
Obmywał duszę ludzką z grzechu,
by tylko dobro zostało w człowieku.
Nawet sam Jezus przyszedł do niego
i przyjął w Jordanie chrzest z ręki jego.

Niezbyt długo po tym czynie,
Jan naraził się dziewczynie –
była to Heroda żona,
lecz bezprawnie poślubiona,
bowiem Herod żonę miał
i dla kaprysu rzucić ją chciał.
Wybranka jego, Herodiada,
żoną była jego brata,
on zaś wujem dla niej był,
niezbyt więc moralnie żył.
Jan Heroda krytykował,
Herodiadę też strofował,
więc ta na nim się zemściła
i Heroda uprosiła,
aby ten uwięził Jana.

Wciąż była rozczarowana,
kiedy Herod to uczynił,
lecz go o nic nie obwinił.
Herodiada spiskowała,
bowiem śmierci Jana chciała.
W końcu fortel wymyśliła,
córkę swoją zatrudniła.
Herod urodziny miał
i rozerwać się ciut chciał.
Hucznie wówczas świętowano

nanicznymnieoszczędzano.
Salomepięknietaćzyła
i Heroda uwodziła.
Wkończadurzyłsięwniejszenie
i przysięgłspełnićkażdeżyczenie.
TাপoprosiłaogłowęJana,
aby namisiebyłajejpodana.
ZasmuciłsięHerod,leczdotrzymał słowa.
Ipotoczyłasięściętagłowa.
NamisieSalomejąotrzymała,
dokładnietak,jaktegochciała.
Taswojeimatcejąprzekazała
itakHerodiadysiędokonała
zemstaokrutna.Leczjaktobywa,
niebyłaonabardzoszczęśliwa.
Mążjejstraciłpoważanie,
skazanogonawygnanie.
Więcejniejnieślyszano,
zintrygtylkopamiętano.
ZatoJanpozostałświętym,
cozawiaręzostałściętym.



Św. Jan Nepomucen

Czy trzynastka jest pechowa?
Niech przesady swe dziś schowa
ten, co myśli tak, bo właśnie
klocków naszych jest trzynaście.
Tych z Płazowa oczywiście;
a Wy o czym myśleliście?
Lecz obrazów więcej mamy,
Dwadzieścia dwa ich odliczamy,
Ale od jakiegoś czasu
znamy oblicze nowego obrazu.
Na odwrocie małego
drzeworytu Kobylańskiego
odkryto Jana Nepomucena.
Może był gotów do wyrzeźbienia?
A może to obraz był już niechciany
i przed spalaniem uratowany,
by deskę jeszcze przysposobić,
na nowy obraz ją przerobić?
Jakby nie było to słów kilka
O Janie opowiem – to tylko chwilka.

Jan w Pomuku przybył na świat
i już wieku kilku lat
poczuł w sobie powołanie,
więc odpowiedział na Boga wołanie.
Król Wacław, co w Czechach miał swoje królestwo,
urządzić chciał prywatne śledztwo.
Bo żona, Zofia, mu się znudziła
i inna panna mu się wyśniła.
Chciał więc małżeństwo anulować,
aby tej innej, Joannie, ślubować.
Chciał wmówić Zofii zdradę,
z Nepomucenem odbyć naradę,

by pospowiedzi potwierdził domysły,
a wówczas więzy małżeństwa by przysły.
Zofia się o tym dowiedziała
i naspowiedził księdzu wyznała.
Jan jej poradził, co zrobić miała
i by się ślubu nie wyrzekała.
Król Wacław wyczuł, że po tej spowiedzi,
coś w głowie Zofii dziwnego siedzi.
Nepomucena więc aresztował
i nawet w więzieniu gotorturował,
a kiedy ten tajemniczy nie zdradził,
związał go, knebel doustmuwsadził,
kazał go wynieść z Karolamostu,
do rzeki Wełtawy go wrzucić, poprostu.
I tak Jan sto inadrzekami
i chroni pol przed powodziami,
przy mostach często go znajdziecie.
Skąd tam się wziął? Teraz już wiecie.
Na pięknym Roztoczu Janteż jest lubiany,
dlatego często jest spotykany –
figury nepomukami zwane,
przez rzek obfitość były stawiane.



Święty Onufry

Onufry był synem władcy perskiego,
księcia niezwykle bogatego,
lecz był porzucił w dobrobycie,
aby wieść pustelnicze życie.
Po wielu latach mnich Pafnucy,
obuty tylko w resztki onucy,
również bardzo skromnie odziany,
pobłądził na wydmach szukając polany,
oazy, co za pustelnię by mu służyła
(w tych odległych czasach taka moda była).
Wtem, niespodzianie, całkiem z tropu zbity,
pomiędzy palmami zobaczył prześwity.
Była tam łączka przytulnie mała,
a na niej postać staruszka siedziała.
Starzec był w dziwny, biały płaszcz ubrany,
chyba od lat wielu nie był też widziany.
Przypominał trochę pustynnego ducha.
Wzrok swój mnich wyteńczył i nadstawił ucha.
Z ust staruszka tylko modlitwy wysłuchał,
bać się przestał, podszedł bliżej i nagle osłupiał.
To w płaszcz odziany, lecz własne włosy,
a do tego ów staruszek był zupełnie bosy.
Na swych chudych biodrach miał przepaskę z liści.
Mnich nie wiedział, że na oczach jego cud się ziści.
Bo wtem z nieba do staruszka przyszli aniołowie,
co świetliste aureole mieli na swej głowie.
Gdy komunią przenajświętszą starca nakarmili,
odlecieli tak niezwykle, jak się pojawili.
Podszedł mnich do pustelnika i zaczął rozmowę,
choć na początku odjęło mu mowę
i że to Onufry właśnie się dowiedział.
Jeszcze przez dni kilka z nim w pustelni siedział.
Onufry się przyznał, że ci dwaj anieli,
przychodzą doń z niebios każdziutkiej niedzieli.

Że oprócz komunii żywi się ziołami,
czasem owocami oraz korzonkami.

Lat sześćdziesiąt sam Onufry na pustyni siedział
kontemplował, modły wznosił, świat o nim nie wiedział.

Na kolanach Pafnucego skonał niespodzianie,
widać właśnie takie było jego powołanie.

Sam Pafnucy spisał potem żywot Onufrego
i potwierdził, że sam anioł przychodził do niego.
Tak się oto zakończyło dwóch mnichów spotkanie,
a drzeworyt Onufrego to odpowiedź na nie.



Święta Anna

Odbitka drzeworytu trafiła do zbioru Muzeum Narodowego Ziemi

Przemyskiej w Przemyślu w 1956 roku, gdzie została podpisana jako „prawdopodobnie Uazów”. Zapewne był to błędny zapis i chodziło o Płazów. Nie zachowała się jednak matryca i obraz **nie wchodzi** w skład oficjalnej *kolekcji płazowskiej*. Drzeworyt w tej książce wykonał Grzegorz Ciećka - szczegóły na stronie 95

Anna lub Hanna z Betlejem pochodziła
i tam skromności się nauczyła.
Bo chociaż jej krew zrodo królewskiego,
nie miała jednak majątku wielkiego.
Pobożni rodzice, pobożna i ona,
w świątyni służyła, była spełniona.
Aż Joachima poślubiła
i wkrótce bardzo się zasmuciła.
Mijały miesiące, a bez przyczyny,
nie doczekali się swojej dziedziny.
Anna modliła i obiecała,
że swą dziecinę Bogu by dała.
Mąż namiot rozbił na pustyni
i pościł tam przez 40 dni.
Modlił się przy tym, modlił żarliwie,
przysiągł, iż czekać będzie cierpliwie.
Aż pewnej nocy ujrzał anioła,
oczy otworzył, pot otarł z czoła.
Myślał, że może to nocna mara,
a to przyjęta jago ofiara.
W tym samym czasie Anna czuwała
i też anioła przed sobą ujrzała.
Archanioł Gabriel pod drzewkiem figowym,
powiedział Annie o cudzie nowym.
Oto córeczkę Maryję zwiastuje,
lecz Anna ją Bogu ofiaruje.

Kiedy Joachim powracał do miasta,
już w bramie czekała na niego niewiasta.
O swym proroctwie mu powiedziała,
łzy z oczu przy tym pocierała.
Mocno się wtedy przytulili,
razem radośni do domu wrócili.
I przepowiednia wnet się spełniła,
Maria na świecie się pojawiła.
Na matkę Boga była wybrana,
taka jej doła była pisana.



Święty Filip

Odbitka drzeworytu trafiła do zbioru Muzeum Narodowego Ziemi

Przemyskiej w Przemyślu w 1956 roku, gdzie została podpisana jako „prawdopodobnie Uazów”. Zapewne był to błędny zapis i chodziło o Płazów. Nie zachowała się jednak matryca i obraz **nie wchodzi** w skład oficjalnej *kolekcji płazowskiej*. Drzeworyt w tej książce wykonał Grzegorz Ciećka - szczegóły na stronie 95

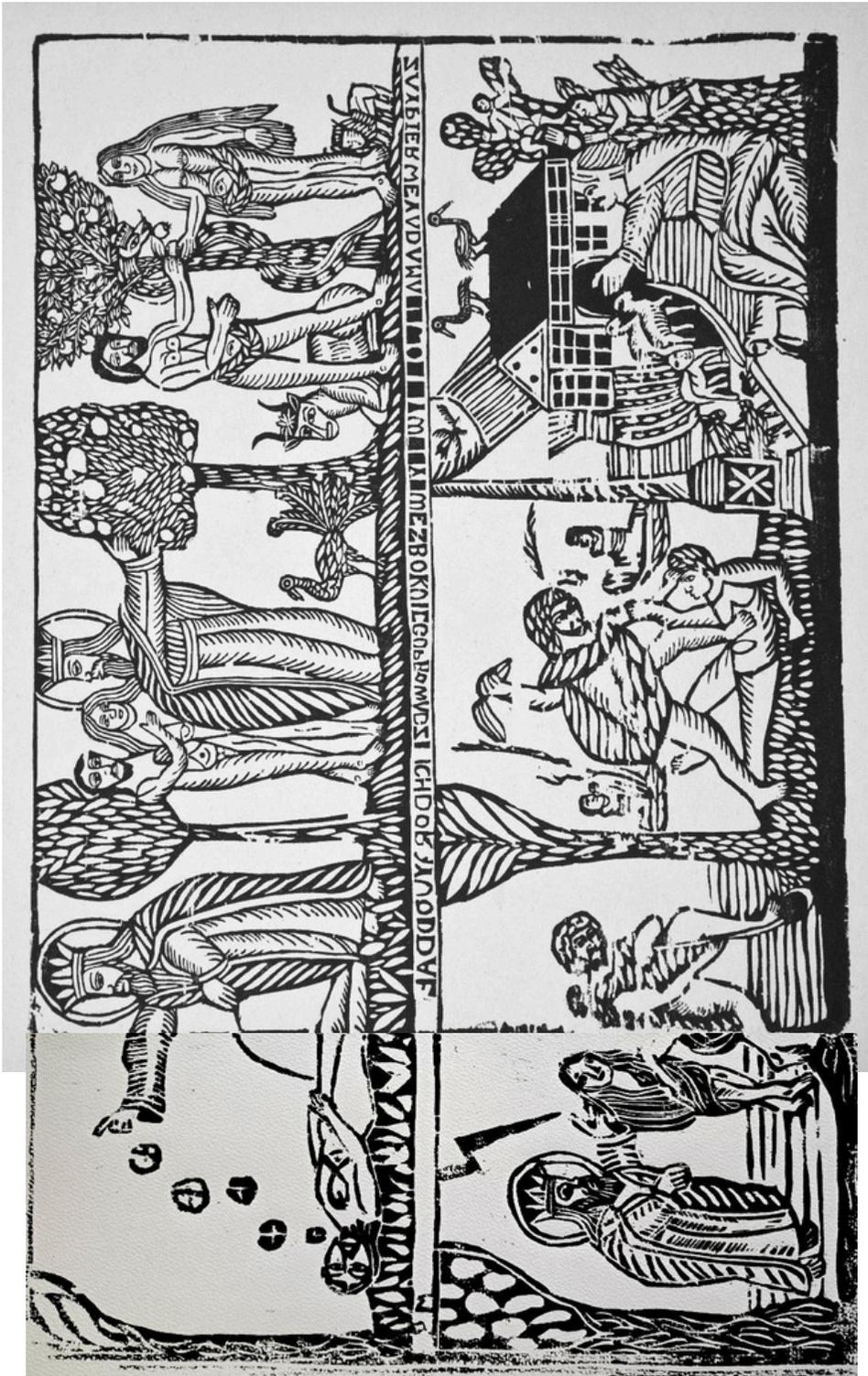
Filip był uczniem Jana Chrzciciela,
Andrzeja miał również za przyjaciela.
Potem zaś został apostołem,
z Jezusem siadał za wieczerzystołem.
Po wniebowstąpieniu głosił nauki,
po Azji Mniejszej wędrował, dopóki
poganie jego nie pochwycili,
przed bożkiem Marsem go postawili.
Kazali jemu ofiarę złożyć,
albo w ofierze swe życie położyć.
Wówczas spod głazu wyszła gadzina
i kapłanowi zabiła syna.
Dwaj inni, co Filipa więzili,
również się trupem położyli,
a wielu innych zachorowało
i przeokrutnie nagle cierpiało.
Smok miał okropnie smrodliwy dech,
co to od niego niejeden zdechł.
Bo w tym oddechu trucizna była,
co do choroby się przyczyniła.
Rzekł wtedy Filip: uwierzcie mi,
nie dajcie więcej Marsowi czci!
Zniszczcie ten posąg i krzyż tu sprawcie,
w ten sposób dusze pogańskie wezbawcie.
Ja zaraz zyciem druhom przywrócę
i ciężką chorobę reszcie odwrócę.
I gdy się poganie natorzgodzili,

figurę Marsa przewrócili,
modlitwa Filipa moką przepędziła,
i cała gromada do zdrowia wróciła.
Potem mężczyzna wskrzesił zmarłych trzech
i opowiedział, czym jest grzech.

Gdy cuda takie zobaczyli,
to wszyscy w Boga uwierzyli.

Niewszystki się to podobało,
dlategoż nowu Filipa pojmano.
Dokrzyżagorychłoprzywiązali
i potem jeszcze kamienowali.
A skąd się wziął Filip nad rzeworycie?
Czyteżo smokuz Płazowamyśliście?
Może prócz Archanioła Michała,
innego obrońcę ludności mieć chciała?
A może prostoprostuswego patrona
chciała mieć Kostrzyckiegożona?
Był wszak patronem sklepikarzy,
kapeluszników oraz kramarzy.
Lud chronił również od bólu głowy,
każdemu się przydał innymisłowy.
Ludwika na pewno się ucieszyła,
kiedy Filipa zobaczyła.
W swoim kramiku go powiesiła
o dobrą sprzedaż się pomodliła.







Drzeworyty: *Chrystus Ukrzyżowany z Kobylanki* ze strony nr 7 pochodzi z teki: „Drzeworyty ludowe z Płazowa z kolekcji Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, 2001, z prywatnej kolekcji Grzegorza Ciećki. Pozostałe drzeworyty z kolekcji płazowskiej zaprezentowane w książce zostały pobrane ze strony cyfrowe.mnw.art.pl dostęp z dnia 01.09.2025 r. i pochodzą z *Teki drzeworytów ludowych dawnych zebranych i wydanych przez Zygmunta Łazarskiego* (1921), właściciel - Muzeum Narodowe w Warszawie, domena publiczna *Drzeworyt Święta Anna/Hanna* oraz *Święty Filip* są kopiami wykonanymi przez Grzegorza Ciećkę na podstawie odbitki ze strony drzeworyty.eu. Oryginalne odbitki pozyskano do zbiorów w 1956 roku w terenie. W dawnej księdze inwentarzowej pod numerem 13132 widnieje błędny zapis "prawdopodobnie Ułazów". Obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyśle Do drzeworytu *Sceny z Księgo Rodzaju* dołączono autorski, brakujący fragment wykonany przez Autorkę niniejszej publikacji: *Sceny stworzenie człowieka i wygnanie z Raju*.



Tekst powstał na podstawie:

Drzeworyty z Płazowa. Powrót do korzeni drzeworytu, Grzegorz Ciećka, 2004

Żywy Świętych Pańskich na każdy dzień roku, o. Hugo Hoever, 1989

Złota Legenda, Jakub de Voragine, 1983



Bordiury, czyli szlaczki użyte w książce zostały przygotowane przez Autorkę.



Podziękowania



Twórcy projektu pragną złożyć serdeczne podziękowania dla pracowników Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, szczególnie pani Beacie Skoczeń-Machewce

oraz

panu Grzegorzowi Graffowi,

dzięki którym drzeworyt z Płazowa mógł zostać przez nas ponownie odkryty i symbolicznie mógł powrócić do domu w Płazowie.



Pieczęć parafii Płazów używaną przez księdza J. Krzeptowskiego

Spis drzeworytów:

- Okładka: Święci Piotr i Paweł, kopia drzeworytu płazowskiego wykonana przez Władysława Skoczylasa, kolorowana w okresie PRL, zbiory G. Ciećki
- Wnętrze okładki: Święty Antoni z Radecznicy, matryca, kopia drzeworytu płazowskiego wykonana przez Grzegorza Ciećkę
- Strona 5. Salamandra Leandra, P. Maczyńska
- Strona 6. Ukrzyżowanie, drzeworyt płazowski
- Strona 7. Chrystus Ukrzyżowany z Kobylanki, drzeworyt płazowski
- Strona 11. Matka Boska z Dzieciątkiem, drzeworyt płazowski
- Strona 18. Pieta, drzeworyt płazowski
- Strona 20. Koronacji Matki Bożej, drzeworyt płazowski
- Strona 23. Ostatnia wieczerza lub Wieczera Pańska, drzeworyt płazowski
- Strona 27. Święty Mikołaj z Kowalówki, Grzegorz Ciećka
- Strona 30. Matka Boska Turska, drzeworyt płazowski
- Strona 31. Chrystus Tronujący / Pankrator, drzeworyt płazowski
- Strona 33. Święty Mikołaj Biskup, drzeworyt płazowski
- Strona 35. Święty Mikołaj Cudotwórca, drzeworyt płazowski
- Strona 37. Święty Mikołaj, drzeworyt płazowski
- Strona 41. Święty Jerzy, drzeworyt płazowski
- Strona 44. Święty Antoni Padewski z Radecznicy, drzeworyt płazowski
- Strona 47. Święty Antoni z Radecznicy, drzeworyt płazowski
- Strona 50. Święta Barbara i Święta Katarzyna, drzeworyt płazowski
- Strona 55. Świeci Piotr i Paweł, drzeworyt płazowski
- Strona 59. Cud w Walldürn, drzeworyt płazowski
- Strona 61. Kołtryna / Kosz z kwiatami, drzeworyt płazowski
- Strona 64. Święty Kazimierz Królewicz, drzeworyt płazowski
- Strona 68. Chrzest w Jordanie, drzeworyt płazowski
- Strona 71. Święty Jan Nepomucen, obraz na desce matrycy Chrystusa Ukrzyżowanego z Kobylanki
- Strona 73. Święty Onufry, drzeworyt płazowski
- Strona 75. Święta Anna, drzeworyt uważany za płazowski, obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, kopia Grzegorza Ciećki
- Strona 78. Święty Filip, drzeworyt uważany za płazowski, obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, kopia Grzegorza Ciećki
- Strona 79. Sceny z Księgi Rodzaju / Sceny Biblijne, drzeworyt płazowski, brakujący fragment: Stworzenie człowieka, Wygnanie z Raju drzeworyt Patrycji Maczyńskiej

N A S
P O Z N A J



Adam Mróz – szef wszystkich szefów, czyli nasz prezes. To on odpowiada głową za wszystkie nasze poczynania. Pilnuje dokumentacji i finansów. Jako że pasjonuje się lotnictwem, również z marzeniami szybuje wysoko z myślą, aby Stowarzyszenie leciało daleko. Dlatego też skutecznie motywuje cały zespół i dzięki niemu nasze projekty rozwijają skrzydła.



Grzegorz Ciećka to nasz depozytariusz drzeworytu płazowskiego wpisanego do Krajowego rejestru dobrych praktyk w ochronie niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Jest regionalistą, kolekcjonerem, lokalnym publicystą, działaczem społecznym w obszarze kultury i sztuki. Jest nieustającym badaczem tematyki drzeworytu płazowskiego, kamieniarki bruśnieńskiej i garncarstwa dziewięcierskiego. To prawdziwy miłośnik sztuki ludowej Roztocza i jej twórca jako drzeworytnik. To właśnie Grzegorz jest pomysłodawcą większości inicjatyw związanych z promocją i rozwojem drzeworytnictwa z Płazowa.



Alicja Mróz porzuciła duże miasto dla działań na rzecz regionu Roztocza. Jest regionalistką i społeczniczką. Jako utalentowana fotografka w Stowarzyszeniu odpowiada za prowadzenie fotodokumentacji działań. To ona jest autorką fotografii na okładce oraz filmów instruktażowych.



fot. Patrycja Saran

Patrycja Maczyńska jest autorką powieści beletrystycznych, artykułów prasowych i baśni dla dzieci. Tworzy różne sztuki wizualne, ale obecnie najwięcej uwagi poświęca drzeworytowi, którym ilustruje swoje teksty. Jest miłośniczką roztoczańskich legend i historii. W Stowarzyszeniu odpowiada za wyszukiwanie wszelkich artefaktów i publikacji związanych z drzeworytem płazowskim.

Współczesny drzeworyt ludowy

Jako Stowarzyszenie Tegit Et Protegit oddajemy tę książkę w ręce najmłodszych czytelników. Pragniemy, aby tradycja drzeworytnictwa trwała nieprzerwanie. Dążymy do tego, aby przedstawić jak wyglądało tradycyjne drzeworytnictwo i jak powinien wyglądać współczesny drzeworyt ludowy. Dlatego chcemy, aby ta książka stała się natchnieniem dla nowego pokolenia. Jednak Wyrzeżane opowieści to nie tylko historia drzeworytu płazowskiego. Przedstawiamy tu również sylwetki świętych patronów, którzy znajdują się na obrazach płazowskich. Proponujemy też wspólną zabawę dzieci i rodziców.

W książce znajduje się szereg wyzwań, które przybliżą nieco warsztat drzeworytniczy. Przez te zadania czytelników przeprowadzi sama autorka! Wystarczy zeskanować kod QR, a film pokaże krok po kroku wykonanie danej pracy oraz efekt końcowy. Pokolorowanie obrazów spersonalizuje książkę, czyniąc z czytelnika jej współtwórcę. Nie pozostaje nam nic innego jak życzyć wspaniałej, rodzinnej zabawy!

ISBN: 978-83-957609-6-9



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja 2025